Ner 49 — Kraków 2 Marca — Wtorek — Rok 1869.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . . rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém „ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Marca do końca Czerwca „ 8 —

Kraków 1 marca.

Była szkoła polityczna, a może jest jeszcze, co poczytała królowi Sobieskiemu za błąd, iż poszedł na odsiecz Wiednia. Opierała ona swoje zdanie nie tylko na ówczesnem odradzaniu ze strony dworu francuskiego, lecz oraz cały przebieg wypadków dalszych w Polsce a nawet rozbiór kraju przypisywała osłabieniu zbytuiemu Turcyi. Byli też dziejopisarze, co taką samą błędną politykę czynili odpowiedzialną za śmierć dwóch Jagiellonów poległych pod Warną i pod Mohaczem. Rzecz jednak osobliwa, że ta sama szkoła znajduje swoich adeptów nie tylko w Polsce, co byłoby prędzej do darowania, ale i w innych krajach. Do tej bowiem szkoły broniącej panowania Turków w Europie należeli nawet i należą jeszcze austryaccy mężowie stanu, a to odkąd zwycięstwa księcia Eugeniusza Sabaudzkiego wyparły Turków za Dunaj i uczyniły ich mniej dla Austryi strasznymi. We Francyi inne były powody, dla których sprzyjano Turkom, bo ci tak często zatrudniali dyplomacyę i wojska austryackie. Wojny napoleońskie kierowały i co do Wschodu polityką angielską.

Ale to wszystko należy do historyi i to dosyć odległej. Wszelako służy za wskazówkę i dzisiaj, że jak dawnemi czasy, tak później, tak i teraz zachowanie się różnych państw europejskich względem Porty zależało częstokroć od chwilowego położenia i od stosunków innostronnych. Ileż to razy Wenecya dla sparaliżowania innych republik włoskich albo Papieża niweczyła ligi przeciw Turcyi! Kwestya jednak panowania tureckiego w Europie nigdy nie przestawała zajmować uwagi polityków, i mimo czterowiekowych rządów Porty, dotychczas zostaje kwestyą otwartą. Sam nawet traktat paryski przyjąwszy Turcyę w poczet państw europejskich, nie zdołał tej kwestyi ostatecznie rozstrzygnąć. Któreż jest państwo prócz Turcyi, coby po czterech wiekach nieprzerwanego dzierżenia było jeszcze uważane za nieutrwalone?

Nie myślimy wcale odmawiać Turkom sztuki rządzenia, ani też nie poczytujemy ich za barbarzyńców w porównaniu z ludami, nad którémi panują. Mają oni i jako ludzie i jako władzcy wiele przymiotów; jednego im tylko brakuje, to jest, że nie są społeczeństwem, a że dotąd stać się niem nie mogli, to dowodem, iż zbywa im na wewnętrznem do tego uzdolnieniu. Nie będąc zaś społeczeństwem, nie stali się narodem i stanowią w państwie, w którem żyją, jedynie kastę, czy też korporacyę panującą. Różnica między Azyą a Europą, niezdolność pogodzenia z sobą dwóch przeciwieństw, objawia się tak dobrze w Turcyi, jak również w Indyach. Tam Azya panuje nad Europą, tu Europa nad Azyą. Turcy na półwyspie bałkańskim, Anglicy w Indyach panują tylko, ale nie stali się obywatelami, nie aklimatyzowali się.

Przyjęcie Turcyi w poczet państw europejskich nie zmieniło w niczem tego stanowiska, lecz tylko ułatwiło stosunki dyplomatyczne między Portą a rządami europejskiemi. Uobyczajenie europejskie nowoczesnych Turków, przyjęcie różnych reform administracyjnych, zrównanie nawet w obliczu prawa chrześcian i machometanów nie zmieniło w niczem tej różnorodności przeznaczeń między kastą albo korporacyą panującą a ludami zamieszkującemi półwysep. Dla tego ludy te mimo kilkowiekowego podlegania Turkom, mimo przeobrażenia jakiemu uległy, zachowały swoją odrębność, która o tyle stawać się będzie wybitniejszą, o ile żywioł turecki zeuropejszcza się i słabnie, i o ile lżejszem się staje jarzmo, którém ugniatał zwyciężonych. A do wzmocnienia tych ludów przykłada się wielce wpływ polityczny i kościelny Rosyi.

Obecne zagodzenie sporu grecko-tureckiego, owego epizodu dyplomatycznego w kampanii rozpoczętej przez Kleftów, teraz prowadzonej przez Kreteńczyków, jutro mogącej się znów ciągnąć w Tesalii lub Epirze, nie pozwala rokować trwałości. Dyplomacya europejska jest o tem przekonaną, i dla tego, że w zagodzeniu sporu szło jej tylko o chwilowość, nie zaś o niewzruszone posady pokoju, nie wdawała się w powody sporu, do źródła jego nie zaglądała, chcąc się zbyć na teraz sprawy nie będącej jej na rękę. Minister Zaimis w nocie do posła greckiego w Paryżu najwyraźniej nacechował to stanowisko dyplomacyi europejskiej, którego szczytem jest zachowanie się Anglii zasłoniętej zasadą nieinterwencyi, jak puklerzem. Ależ interwencya innych państw europejskich wysiliła się jedynie w ogólnikach i objawach sympatyi dla chrześcian. Nie weszła ona w grunt rzeczy, nie rozpatrzyła się w tej niepojednanej różnorodności pierwiastków azyatyckiego i europejskiego, która czyni wojnę nieustanną, choćby przerywaną albo wstrzymywaną konferencyami paryskiemi.

Jeżeli potrzeba przykładów historycznych na udowodnienie, że panowanie Turcyi w Europie nie jest utrwalone, że nie jest oparte na naturalnem zrośnięciu się z krajem, którym włada, — niemówimy zaś już nic o zamalgamowaniu się z narodami półwyspu bałkańskiego, — jeżeli powtarzamy, potrzeba przykładów, dostarczy nam ich przeszłość nie zbyt daleka. Osmanowie stracili przecież wiele posiadłości w Europie: Węgry, Siedmiogród, Serbię, Multany, Wołoszczyznę, Besarabię, brzegi północne morza Czarnego, Peloponez, a gdzież zostały po nich ślady? Pokonani, opuszczali kraj zdobyty niegdyś, którym rządzili jedynie jak zdobywcy, jak panowie, nigdzie się w nim nie usadowiwszy. Meczet albo grobowiec tu i owdzie po nich pozostały, mogą stanowić jedyny ślad historyczny, ale nie obyczajowy, nie polityczny. Niech jutro opuszczą Bułgaryę albo Epir i Tesalię, a za lat kilka ledwie wspomnienie ich pobytu zachowa się.

Otóż ze wszystkich państw europejskich jedna tylko Rosya przewiduje upadek Turcyi, to jest ustąpienie ich z Europy, i działa stosownie do tego. Ona też jedna zbierać będzie owoce polityki swojej, bo ona się gotuje do tego żniwa. Inne państwa europejskie pocieszają się idealną rękojmią bytu Turcyi zapewnionego im traktatami. Prawda, że w chwili zapału rozbudzonego przez poetów i hellenofilów, na wieść o strasznej trajedyi w Missolungi pospieszono w pomoc uciśnionym, ale gdy zapał przeminął, gdy przebrzmiały poezye Byrona i Shelleya opiewające bohatyrstwo nowoczesnych Leonidasów, gdy turyści obejrzeli do syta wszystkie szczątki ruin starożytnej Grecyi, gdy prozaiczny syn poetycznego króla nie mógł się pogodzić z Fanaryotami i z pod opieki starego hellenisty Hahna przeszedł pod opiekę doktrynerów dyplomatycznych, Grecya stała się dla Europy, tylko kłopotem, bo nie miała nawet czem zapłacić długu poręczonego przez rządy opiekuńcze. Wszakże już Anglia na krzyk kapitalistów swoich groziła egzekucyą i chciała zniweczyć dzieło, w którem samotrzeć brała udział.

Cóż więc pozostało Grecyi? Oto zdradliwy opiekun Rosya, ale zawsze opiekun, już przez to samo, że nieprzyjacielem jest Turcyi, że dybie na jej posiadłości. Czy Europa przeszkodziła Rosyi rozciągnąć tę opiekę, czy ofiarowała w zamian swoją? Bynajmniej.

Toż samo działo się z Serbią, to samo z Wołoszczyzną i Multanami. Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli przypominać szczegółowo i okupacyę austryacką i rządy Kuzy. Polityka państw zachodnich i Austryi jakby pracowała na to, aby się pozbawić wpływu na Wschodzie u ludów, które mają przyszłość, i które chociaż na pół jeszcze dzikie, a długą niewolą zepsute, niemniej jednak mają wiarę w odrodzenie swoje. Błędna ta polityka kierowała także ostatniemi naradami konferencyi paryskiej. Konferencya się skończyła: Grecya podpisała deklaracyę, ale zastrzegła sobie, że ta nie wiąże jej na przyszłość. Przyszłość — w czyjem ona ręku? zdaje nam się, że o ile od ludzkich zależy przewidzeń, Rosya tą przyszłością pokieruje, bo jedna tylko Rosya zrozumiała, że dni Turcyi policzone, że Turcya nie jest narodem, lecz tylko państwem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 lutego.

Tylko początek jest trudnym, jak we wszystkiem, tak i w opozycyi, później zaś rzeczy już lekkim idą trybem; w Austryi zdanie to sprawdziło się za Schmerlinga, a jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, sprawdzi ono się także na tyle wysławianem „Bürgerministeryum“. P. Hasner, obecny średnio-liberalny minister oświecenia dał radykałom w obozie niemieckim powód do wystąpienia opozycyjnego i odtąd nieustannie kołaczą do wrót gabinetu. Wydziały krajowe w Wiedniu, Linzu i Inspruku, tudzież rady gminne w Wiedniu i Inspruku wzbraniają się brać udziału w przeprowadzeniu oktrojowanego rozporządzenia ministeryalnego z d. 10 lutego o nadzorze szkolnym. (W ostatnim numerze wykazaliśmy sprzeczność rozporządzenia tego z ustawodawstwem krajowem, zawarowanem sejmom w konstytucyi grudniowej *P. Red.*) Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej w Wiedniu było burzliwe; posłowie dolno-austryaccy rej tam wodzili i w końcu zrobili manifestacyą przeciw rządowi. Wczorajszy dzień był zatem dla pp. ministrów fatalny, a dzisiejszy jeszcze gorszy. Pomimo wszelkich próśb i przedstawień p. ministra Dra Bergera na zebraniu deputowanych dolno-austryackich, aby ich odwieść od interpelacyi w sprawie wyborów bezpośrednich, wnieśli oni ją dziś przecież w Radzie państwa. Nie chcieli się dłużej ociągać z zapytaniem, co się stało z uchwalonym przez sejm dolno-austryacki wnioskiem względem wyborów bezpośrednich i wprost interpelowali ministrów, czego się w tej mierze spodziewać mogą? Jeśli sobie przypomnimy, jak wielkiemi były usiłowania Dra Bergera, aby zapobiedz tej interpelacyi, i jeśli zważymy, że mimo to deputowani niemieccy powstrzymać się nie dali, dochodzimy do wniosku, że popularność ministerstwa obecnego już gaśnie powoli. Każdego atoli uderzyć musiało, że p. Pratobevera interpelacyą kolegom swoim podawał do podpisania; jest to bowiem ten sam Pratobevera, który tak się ociągał z zwołaniem wydziału konstytucyjnego, kiedy szło o rezolucyę galicyjską. Ale c. k. szef sekcyi Dr Waser nie lepszy od niego; i on nie zwołuje podkomisyi, aby jej członkom zostawić dużo czasu do „studyowania“. Źle Niemcy pojmują równouprawnienie polityczne.

Paryż 25 lutego.

δ. Onegdaj wytoczyła się w Izbie walna bitwa o pożyczkę miasta Paryża w banku kredytowym ziemskim. Pożyczka ta w ilości 460 milionów pozwoliła uderzyć na całą administracyę prefekta Haussmanna. Atak zaczął p. Garnier Pagès, po nim wystąpił dawniejszy a szyderczy republikanin p. Picard, i zarzucił, że przebudowanie Paryża jest nie użyteczne, że odbyło się na korzyść bogatych a ze szkodą ubogich. P. Genteur, komisarz rządowy, zbił to twierdzenie i wykazał, co prefekt uczynił dla ludu, ile zbudował szpitalów, szkół i ile milionów poświęca na wychowanie ludowe. Co do finansów, p. Genteur starał się dowieść, że te nie są w złym stanie, bo przychody podnoszą się i od 50 milionów doszły w 15 latach do 150 milionów. Thiers rzekł, że prefekt Sekwany zrobił w Paryżu wiele dobrego, a zarazem wiele nieużytecznego, że w 15 latach wydał 2 miliardy. Mowa jego była bardzo długa. Dla powstrzymania prefekta w wydatkach nieraz zażądał rady municypalnéj wybieralnéj, ale wiedząc, że rząd na to się nie zgodzi, przychylił się do projektu poddania budżetu Paryża pod kontrolę Izby. Thiers poprawiał stenografy swéj mowy do 5téj z rana, z tego powodu *Journal Officiel* wyszedł nazajutrz dopiero o 2éj po południu, co dało powód do przemówek. Minister spraw wewnętrznych zbijał zarzut nieużyteczności przebudowania miasta tym głównym argumentem, że za L. Filipa, który nie dawał pracy ludowi, bywały zaburzenia, a za Cesarza ich nie ma, bo pracy jest podostatkiem. Odezwał się jeszcze p. Picard. Dziś mówił p. Dumiral, sprawozdawca. Mając kontrolę nad budżetem municypaalnym, Izba będzie mogła dozorować wydatki. Paryż ma ogromne zasoby i obecnie przychody jego przenoszą wydatki zwyczajne o 8 milionów.

Rząd przyspiesza czynności Izby i stara się, aby się skończyły w kwietniu, wybory bowiem odbędą się w końcu maja. P. Olivier zaś wystąpił z interpelacyą o sprawy zewnętrzne. Senat jest bezczynny. Prezes jego p. Troplong, jest sparaliżowany przez połowę ciała. Był u niego Cesarz.

Margr. Lavalette prześle w sprawie greckiej dyplomatyczny okólnik, w którym wystąpi może z jaką nową teoryą. *Constitutionnel* przenika jego myśli, skoro wyrzeka się polityki narodowości, a stawia prawo narodów, na czem mają zyskać narody. Nowy gabinet grecki wyznał w odezwie swojej, że Europa była przeciwną dążeniu Grecyi, ale nie dodał, że to złe usposobienie poszło z szukania pomocy w Rosyi. Pogłoska, że jen. Sherman zawarł z Rosyą ugodę o Grecyą, jest nieprawdziwą.

Król Belgijski sankcyonował ustawę o kolejach. Stała się więc ona obowiązującą, ale chwieje się gabinet belgijski i prowadzą się układy ekonomiczne, zapomocą których Francya ma nadzieję dojść do założonego celu. Pozostała żywa uraza do Belgii, mianowicie do p. Frère Orban, którego uważają za stronnika Prus. Emil Girardin, stronnik przymierza z Rosyą, domaga się zawsze w *Liberté* zaboru Belgii.

Onegdajszy *Constitutionnel* napomknął, że Francya zyskuje na odroczeniu wojny. Wielu przeczy temu. Zwalają ociąganie to na Rouhera, to na potrzeby wyborów. Tymczasem gotuje się powiększenie liczby jenerałów i pułkowników. Prowadzą się także układy z Włochami i polepszają się stosunki tego państwa z Austryą. Mówią o rozwiązaniu Izby włoskiej i zmianie gabinetu. Awansowanie uczniów szkoły St. Cyr na oficerów było zdecydowane, ale zostało wstrzymane.

P. Leger, autor dzieła „*Cyrile et Méthode*,“ zaprotestował w *Etendard*, aby głosił panslawinizm i był nieprzyjacielem czy to Polaków czy Węgrów. Rosya nie przestaje na *Nordzie* i *Liberté*; ajent jej paryski, który fabrykuje w *Liberté* korespondencye z Krakowa, pisze także przeciw Polakom w brukselskim *Mémorial politique*.

Hr. Stackelberg przybył onegdaj przez pomyłkę do p. Rouhera na obiad dany dla deputowanych. Zatrzymano go na obiad.

Petersburg 21 lutego

Wczoraj rozpoczął się obchód piędziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia tutejszego uniwersytetu. Uroczystości towarzyszył minister oświecenia hr. Tołstoj. Rozpoczęło ją nabożeństwo żałobne za zmarłych profesorów i studentów uniwersytetu, podczas którego chóry były wykonywane przez studentów. Dzisiaj uroczystość odbywała się w wielkiej sali zgromadzeń szlacheckich; ściągnęła ona wielu bardzo uczestników, a zapewne byłoby ich daleko więcej, gdyby nie wymagano stawienia się w mundurach albo we frakach. Nie dziw, że dla wielu spełnienie tej formalności było trudnem do wykonania, ztąd też niezadowolenia i sarkania. Przewodniczącym a raczej gospodarzem zebrania był rektor uniwersytetu, który powitał gości stosowną przemową. Po nim zabrał głos hr. Tołstoj, a każde słowo jego przemówienia było przyjęte głośnem: *ura!*, ponieważ zwiastował różne nagrody dla profesorów oraz przeznaczenie 30 tysięcy rubli na stypendya dla studentów i 20 tysięcy rubli na jednorazową pomoc dla biednych studentów obecnie pobierających nauki w uniwersytecie. Ostatni szczególniej dar trochę za wielki, i właściwiej by było użyć go na utworzenie pewnego zakładu dla biednych studentów, aniżeli rozdawać gotowe pieniądze między potrzebujących. Zakłady podobne znajdują się za granicą, i zawsze korzystniej udzielać pomoc dla studentów w formie stałego stypendyum albo przyjęcia do publicznego w tym celu urządzonego zakładu, niżeli jednorazowe wsparcie. Po przemówieniu ministra śpiewano himn: „Boże Cara chroń“, który kilkakroć powtórzono. Przyjmowanie deputacyj od różnych uniwersytetów i instytucyj, jako też mowy i odczyty wypełniły resztę uroczystości trwającej blisko pięciu godzin. Wieczorem dany był obiad w tet samej sali zebrań szlacheckich, gdzie w ciągu dnia odbywała się uroczystość. Dziwnym wypadkiem cały czas nie zrobiono wzmianki o sprawie wychowania kobiet, a jednak od dawnego czasu kwestyą tą najwięcej się tutaj zajmują. Wiadomo, że kobiety podały prośbę o otwarcie wykładów wspólnych dla obu płci. Senat uniwersytecki jakkolwiek faktycznie pozwala wielu kobietom uczęszczać na wykłady publiczne a nawet przypuszcza je do egzaminów, nie uważał za dobre zgodzić się w zasadzie na wspólne wychowanie. Obecnie istnieje zamiar założenia uniwersytetu dla kobiet, albo przynajmniej urządzenia na tym samym uniwersycie oddzielnych dla nich odczytów. Dotychczas najwięcej kobiet zajmuje się medycyną albo naukami przyrodzonemi, szczególniej zaś anatomią, głównie więc i wykłady musiałyby obejmować te przedmioty. Nie jest to jednak łatwo założyć nowe laboratorya i sale sekcyjne, skoro zachodzi wątpliwość, jak długo będzie trwał szał medyczny u płci nadobnej i jak daleko zdoła on się rozprzestrzenić. Disiaj nowość przyciągnęła nie wiele kobiet a nawet podania o założenie uniwersytetu ściągnęły nie wiele podpisów; zkądże więc pewność, że moda długo trwać będzie? Zachęty przesyłane z zagranicy jak listy pani André Leo (pseudonim) a szczególniej Johna Stuarta Milla zdają się stawiać tę sprawę w rzędzie postępowych, a co najwięcej, czynią Rosyanki popularnemi a wykazują niby rząd i naród na czele cywilizacyi, przynajmniej w kwestyi wychowania kobiety; nic też dziwnego, że nowość podobna zabawia umysły. Nie sądzę, aby fachowe wykształcenie miało koniecznie być celem kobiety, któż wtedy przejmie właściwe jej obowiązki? chyba należałoby się zgodzić z zasadą postawioną przez Moskali na „kongresie ligi pokoju“, że państwo ma ten ciężar wziąść na siebie, rozwiązawszy wszelkie węzły życia rodzinnego. Ale nawet wybujałe wyobrażnie berneńskich socyalistów ze zgrozą odrzuciły podobny pomysł. Bądź co bądź, jedyna istotna potrzeba wyraża się w formie wybujałych myśli o emancypacyi kobiety od jej obowiązków, a tą jest poczucie konieczności gruntowniejszego wykształcenia. Rząd zrobiłby najlepiej, żeby otworzył zakłady wyższego wychowania dla kobiet, oraz, żeby dał urządzenie także żeńskim gimnazyom, iżby tam mogły panny nabyć podstaw do zdobywania wyższej nauki. Ostatnią myśl ma zamiar wprowadzić w wykonanie szkoła żeńska, jaką w Petersburgu zakłada księżna Obolenska. Szkoda, że program jest w zupełnem przeciwieństwie z powziętą myślą. Dziewczęta mają być przyjmowane powyżej lat 10, a kurs nauk ma trwać lat 7. Z programu wyrzucono przedmioty rozwijające poczucie piękna, jak muzykę, śpiew, literaturę i rysunki. Języki stanowią przedmioty drugorzędne, nawet roboty ręczne kobiece są uważane za niepotrzebne. Natomiast nie dano nic. Dokładna znajomość języka rosyjskiego i niższej matematyki tj. arytmetyki, jeometryi prostej i algiebry początkowej stanowi treść nauk. Nauki przyrodzone nie wchodzą wcale w program, również wyrzucone są nauki humanitarne. Logika i psychologia zapewne jako przeciwne pozytywnemu wychowaniu; historya i jeografia mają być zostawione uczennicom obowiązanym czytywać książki i robić z nich opowiadania. Trudno sobie wyobrazić programu mniej rozsądnego. Wyrzucenie wszelkich przedmiotów kształcących duszę, robót ręcznych, nauk przyrodzonych, a danie za to trochę algiebry i jeometryi, czyż to ma przygotować kobietę do jej powołania, a tem bardziej do zdobywania wyższej wiedzy? Jeżeli program nie ulegnie zmianie, będzie to najgorsza szkoła, jaką tylko można było wymyśleć.

W sprawie wychowania wprowadzono na pozór małą znaczną zmianę nazwy gimnazyów w Warszawie. Dotychczasowe gimnazyum rosyjskie nazwano pierwszem, inne krajowe dostały dalsze numera do ich oznaczenia. Zmiana ta sama przez się jest niczem, daje tylko poznać, że przez wprowadzenie języka rosyjskiego, jako wykładowego do wszystkich gimnazyów, zatarła się różnica pomiędzy gimnazyum rosyjskiem męzkiem i żeńskiem a innemi zakładami naukowemi krajowemi. Męzkie gimnazya w Lipnie i Koninie mają być zamknięte, natomiast otwarte będą czteroklasowe szkoły żeńskie w Łomży, Zamościu i Kielcach z wykładowym językiem rosyjskim. Jeszcze jedno rozporządzenie jest do zaznaczenia w wydziale wychowania. Przybyli z Galicyi unniccy nauczyciele szkół rządowych otrzymali przywileje też same, jakie służą rodowitym Moskalom będącym na służbie w Królestwie. Szczególna łaska nie wiele przynosząca zaszczytu!

Puszczono w gazetach pogłoskę, której sprawdzić nie jestem w możności, jakoby galicyjscy Rusini zrobili podanie do X. biskupa Kuziemskiego, żeby tenże nie odstępował od wiary katolickiej będącej wiarą ich ojców. Podanie to miało być niby spowodowane pogłoską o zamiarze X. Kuziemskiego przyłączenia się do prawosławia. Zdaje się, że obie te pogłoski są pozbawione wszelkiej podstawy.

Ostatnie aresztowania w Warszawie, które dotknęły przeszło 20 osób, mają mieć za powód wynalezienie jakiegoś towarzystwa fałszerzy pieniędzy rosyjskich, a zatem są bez żadnego politycznego znaczenia. Największe zarzuty ciążą na kupcu Czarneckim i kupczyku pewnym od Stępkowskiego.

N. Pan zatwierdził pod dniem 13 lutego wybór p. Zenona Słoneckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej Sanockiej, i hr. Alfreda Ponińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej Żywieckiej.

Wiedeń 28 lutego Powtórzona przez nas w dosłownym przekładzie petycya p. Kazimierza Delamarre, wystosowana do senatu francuskiego pod napisem: „Lud pietnastomilionowy zapomniany wobec historyi“, wywołała powszechne uznanie nawet w dziennikach, które o zbytnią dla nas przychylność nikt pomówić nie może. Wiadomo czytelnikom, że pod tym względem *Nowa Presse* nigdy nie grzeszyła sympatyą dla Polaków, a najlepszym tego dowodem było umieszczenie owego „głosu niemieckiego z Galicyi“. Tymczasem dziennik ten, jak to już wspomnieliśmy, zdobył się przecież na artykuł bezstronny i sprawiedliwy w ocenie podanej przez p. Delamarre petycyi. Wspomniawszy na wstępie, że i Niemcy ten sam co Francuzi popełniają błąd, bo i oni Rusinów i Rosyan (tj. Moskali) biorą za jeden i ten sam naród—co u Francuzów tem bardziej uderza, o ile Duchiński w wykładach swoich dostatecznie im wytłómaczył ogromną zaporę, jaka zachodzi między Rusią a Moskwą, — poświęciwszy parę uwag treści i dążeniom broszury p. Delamarre, *Nowa Presse* dochodzi do konkluzyi następującej:

„Właśnie od niedawna carat nietylko pojednał się z własnymi poddanymi ruskimi, lecz wyprawia nawet swych ajentów do Rusinów austryackich. We wszystkich siołach wschodnio-galicyjskich zabrzmiewa piosnka o wielkim, łaskawym Carze, o jedności plemion słowiańskich, o jednakiem pochodzeniu i wyznaniu z tej i tamtej strony granicy. Baśń ta trafia do przekonania Rusinów galicyjskich. I dlaczegóż nie? Wszakże przekraczając granicę moskiewską spotykają się w rozległości stumilowej wszędzie z Rusinami, z braćmi w całem tego słowa znaczeniu; Rosyanina prawdziwego, to jest Moskala z płaskim nosem, ze sterczącą kością licową i małemi oczyma zaledwie tu i owdzie widać. Dla drobnostkowych waśni z Polakami, w obec których uważają się za upośledzonych, zapominają, że przed bramą ukazał się wspólny wróg, przeciw któremu ręka w rękę z Polakami walczyć powinni.

Tylko ze względu na Rusinów w Galicyi wspominamy o piśmie Delamarra, o błędach i kłamstwach historycznych, przeciw którym autor francuski występuje. Wyplenianie ich w Galicyi jest nietylko obowiązkiem w obec prawdy historycznej, lecz i koniecznością polityczną. Rusinom, którzy w Polakach widzą wrogów swych, ciągle powtarzać trzeba, gdzie właściwie przeciwnika swego szukać powinni. Ze względu na zachcianki zaborcze Moskwy, Polacy i Rusini mają jedno i to samo zadanie, jeden i ten sam obowiązek. Nietylko Polacy galicyjscy są ostatnią cząstką narodu, której wolno jeszcze oddychać swobodnie i uważać się za Polaków zdala od azyatyckiego despotyzmu Moskwy i przymusowej germanizacyi Prus, i Rusini galicyjscy są ostatnią cząstką narodu swego, dwa miliony z pietnastu, której nie zdeptał jeszcze kolos rosyjski po przejęciu od nich siły i nazwiska. Car biały nie jest ojcem, lecz ciemięzcą i niszczycielem Rusinów, a jeżeli w żyłach ich mieści się jeszcze kropla dumy narodowej, powinni uważać za obowiązek swój stanąć wraz z Polakami na wyłomie przeciw odwiecznemu wrogowi, który przodków ich wytępił lub niewolnikami uczynił. Między caratem a Rusinami, którzy o tem może nie wiedzą, płynie ten sam strumień krwi, co między Rosyą a Polską“.

— Minister spraw wewnętrznych wydał w d. 15 b. m. następującej treści reskrypt do wszystkich namiestników i naczelników krajowych:

W celu odpowiedniego wprowadzenia w życie osobistej odpowiedzialności naczelnika urzędu wobec ludności i to w myśl artykułu XII ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o sprawowaniu władzy rządowej i wykonawczej, oraz § 8 ustawy z d. 19 maja r. z. (D. p. p. Nr. 44), mam zaszczyt prosić uprzejmie o łaskawe zarządzenie, aby z wyjątkiem uchwał komisyi indemnizacyjnej i regulacyjnej i komisyi lenniczo-allodyalnej, gdzie takowe istnieją, wszystkie urzędowe ekspedycye namiestnictwa i starostw powiatowych, odtąd już nie w imieniu władzy, jako takiej, ani w osobie trzeciego przy zastosowaniu zaimka nieosobistego

„się“, lecz w formie osobistej lub w formie biernej nie sprzeciwiającej się zasadzie na wstępie wspomnionej (np. konsens nie może być udzielonym, rekurs nie może być uwzględnionym itp.), wystosowywane zostały.

Ekspedycye urzędowe władz politycznych w razie, gdyby przełożonego zastępował powołany do tego urzędnik, powinny zawierać dodatek: „za c. k. namiestnika“, lub „za c. k. prezydenta kraju“ i „za c. k. starostę powiatowego“.

Zarazem upraszam o łaskawe postaranie się, aby nie tylko wszystkie odmowne odpowiedzi starostw powiatowych uzasadniano krótko i zwięźle, o ile można, z powołaniem się na przepisy prawne odnośne, ale i uchwały namiestnictwa w ogóle, a zwłaszcza co do zażaleń, a ewentualnie uzasadnienie ograniczyć się może do wyraźnego zgodzenia się na motywa instancyi niższej. Podobny reskrypt wydałem równocześnie co do korespondencyi urzędowej ministerstwa spraw wewnętrznych i proszę o łaskawe powzięcie do wiadomości, że i odwrotna strona reskryptów ministerstwa spraw wewnętrznych do politycznych władz krajowych odtąd adresowaną będzie w formie bardzo prostej do osoby pana namiestnika. Sprawozdania szczególniejszej wagi do mnie wystosować się mające, jak niemniej dotyczące spraw osobistych, proszę oznaczać napisem: „do rąk własnych“.

Reskrypt ten p. ministra jest pierwszym, lubo bardzo słabym wyłomem w biórokratycznej pisaninie, która dla ludzi „niefachowych“ bywa nieraz równie zagadkową, jak hieroglify egipskie. Styl niemiecki, jakim się posługują w urzędach austryackich, jest okropnym, lecz styl polski jeszcze okropniejszym, bo żywcem wzięty z „orginału“ niemieckiego. Powiedział ktoś, że chcąc zrozumieć niemczyznę Wielanda, trzeba dobrze znać język francuski, ale nie podano nam jeszcze sposobu zrozumienia urzędowej stylistyki w niektórych biórach austryackich. Okresy łokciowej długości tak dalece zasłaniają główną treść uchwały lub postanowienia, że strona interesowana dopiero po parokrotnem przeczytaniu pisma urzędowego odgaduje, o co właściwie idzie. P. minister radzi urzędom pisać krótko i węzłowato, lecz łatwiejsza rada, niż wykonanie. Stylistyka zostanie ta sama, a na zmianie formy nieosobistej na osobistą, strony nie wiele zyskać mogą. Na przyszłość więc czytać będziemy: „Jako namiestnik np. Tyrolu — stanowię“ — zamiast formy dotychczasowej: „namiestnictwo postanowiło“, lub też: „rekurs ten nie może być uwzględnionym“ — zamiast: „uwiadamia się, że nie uwzględnia się rekursu“ (*man findet dem Recurse nicht stattzugeben*). W reskrypcie p. ministra szło głównie o usunięcie tego nieskreślonego słówka *man* (się), które nikogo nie obowiązuje.

— Na sobotniem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa minister skarbu Dr Brestel przedłożył pismo, w którem żąda kredytu dodatkowego w ilości 300,000 złr. na roboty w celu zatamowania zalewu wody w salinach wielickich. Ta tak skromna sumka (300,000) kredytu dodatkowego, — a do tego kredytu dodatkowego wkrótce zapewne wtóry się przyłączy kredyt dodatkowy — ta sumka wymownie świadczy, żeśmy rzeczy nie widzieli zbyt czarno w Wieliczce, skoro same roboty w salinach około zatamowania i wydobycia wody tak wielkich wymagają kosztów. Minister skarbu dołączył szczegółowy wykaz, na co suma powyższa jest potrzebną; powtórzymy jutro ten wykaz. Minister sprawiedliwości Dr Herbst przedłożył projekt ustawy, zawierający kilka zmian co do stopni i pensyj urzędników i woźnych przy sądach. — Pratobevera i towarzysze wystosowali interpelacyę do rządu, w sprawie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa i odpowiedniego pomnożenia liczby deputowanych, czy ministrowie jeszcze w tej sesyi myślą przedłożyć odpowiedni projekt ustawy? — Następnie Izba przyjęła dwie ustawy, tj. uchwaloną w Izbie wyższej ustawę o odpowiedzialności zarządów kolei żelaznych za uszkodzenia lub wypadki śmierci na kolejach, tudzież ustawę o wymiarze, rozpisaniu i ściąganiu podatku dochodowego i zarobkowego od przedsiębiorstw kolejowych. — Między licznemi petycyami zasługują na wzmiankę petycye nadesłane z Galicyi, a domagające się jak najspieszniejszego udzielenia koncesyi galicyjskiéj kolei południowo-wschodniéj. (Munkacz-Stryj).

— Wbrew wszystkim przeciwnym doniesieniom dzienników, i pomimo wysokiej dekoracyi, jaką jenerał broni Ernest Hartung ostatniemi dniami zaszczycony został, *Gazeta Wiedeńska* z d. 17 lutego ogłasza jego przeniesienie na trwały spoczynek. Jenerał Hartung już ogłosił list pożegnalny do wojska, w którym się wyprasza od wszelkich manifestacyj, aby mu w ten sposób ulżyć rozstanie się z swymi towarzyszami broni. Naczelną komendę w Wiedniu obejmuje po nim jenerał porucznik hr. Neipperg, znany z zajścia, jakie miał w Preszburgu z stowarzyszeniem honwedów.

— Rada miejska w Wiedniu zaprotestowała przeciw prowizorycznemu rozporządzeniu p. ministra oświecenia w sprawie nadzoru szkolnego, wzbrania się brać udziału w usunięciu dotychczasowych nadzorczych władz szkolnych i upoważnia burmistrza, aby tymczasowo nadzór ten pełnił w poruczonym zakresie działania.

— N. Pan w powrocie z podróży do Chorwacyi, ma zwiedzić także Lublanę i Grac; N. Panu oprócz hr. Andrassych towarzyszyć będą hr. Taaffe i Dr Giskra.

— Z węgierskiego pola walki — wyborczej zapisujemy: W Schellös zabito dwóch wyborców; w Kiraly-Helmesz zabito dwóch i raniono czterdziestu (musiała to być wcale przyzwoita potyczka); w okręgu Eczeg zabito trzech; w okręgu Kopos nie zdołano jeszcze skonstatować liczby zabitych i ranionych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 marca. Pamiętnym jest zapewne czytelnikom naszego dziennika zapis ś. p. Pelagii Russanowskiéj w ilości 100,000 franków dla inwalidów polskich, oraz życzenie, aby kuratorem tego zakładu był Cesarz Napoleon. Ustęp ten ostatni nie utrzymał się jako niezgodny z ogólnemi ustawami, ale posłużył spadkobiercom do wytoczenia procesu o unieważnienie samego zapisu. Dr Rydzowski adwokat tutejszy, naznaczony kuratorem sądowym instytucyi przez zapisodawczynię zamierzonéj, będąc oraz posłem, gorąco tę sprawę popierał w Sejmie i od Wydziału krajowego żądał poparcia; szło tu bowiem o instytucyę mającą być w kraju powołaną do życia. W procesie ze spadkobiercami, Sąd krajowy orzekł w pierwszéj instancyi na korzyść instytucyi Inwalidów, atoli Sąd wyższy w drugiéj instancyi uznał legat za nieważny. Otóż dowiadujemy się właśnie, że w skutek odwołania się Dra Rydzowskiego od tego wyroku, najwyższy Trybunał w Wiedniu rozstrzygnął ostatecznie tę sprawę na korzyść zakładu Inwalidów, uznawszy legat za ważny. Hr. Piotr Moszyński miał sobie przez zapisodawczynię udzielone upoważnienie do poczynienia zmian, jakie okażą się konieczne, aby zamiar testatorki wszedł w życie; zmiany te odnosić się przeto będą przedewszystkiem do wpływu, jaki w zapisie był przyznany obecnemu panującemu. Teraz rzeczą będzie Wydziału krajowego doprowadzić do skutku pomienioną fundacyę w sposób najbliżéj urzeczywistniający zamiar zapisodawczyni.

— W sobotę odbyła się habilitacya Dra Mieczysława Bochenka na docenta ekonomii politycznej przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Wydział prawny naznaczył prelegentowi zadanie: „Pojęcie waluty ze szczególnem uwzględnieniem systemu jedno i dwuwalutowego.“ Odczyt ten zgromadził licznych słuchaczy, bo dotyczy jednej z najważniejszych kwestyj, dotąd jeszcze spornych w dziedzinie ekonomii politycznej. Prelegent wykazał na wstępie znaczenie pieniędzy, w szczególności zaś kruszców jako najwłaściwszej miary zamiennej wszystkich rzeczy i usług w obiegu będących, dotknął błędnej teoryi, jakoby pieniądze stanowiły jedyne lub główne bogactwo kraju, przeszedł następnie do skreślenia pojęcia waluty, wspomniał, że w krajach z systemem dwuwalutowym *de facto* istnieje tylko jeden system, i starał się dowieść w końcu wyższości systemu waluty srebrnej nad systemem złotej, opierając zdanie swe na dwóch głównie argumentach, że srebro jest monetą tańszą, powtóre, że jako metal, którego wydobycie większych wymaga kosztów produkcyi, tem samem mniejszym ulega fluktuacyom ceny. Prelegent atoli sam nadmienił, że na wyższych szczeblach rozwoju handlowego i przemysłowego naturalna się objawia grawitacya ku walucie złotej. — Język piękny i potoczysty, systematyczność w przeprowadzeniu zadania, stanowiły główne zalety tego odczytu habilitacyjnego.

— Profesor Dr Kuczyński miał w sobotę wieczór w Resursie mieszczańskiej odczyt o magnetyzmie ziemi. Przedmiot to tak ściśle naukowy, iż zdawało się, że niepodobna wyłożyć go przystępnie dla słuchaczy nie oddających mu się specyalnie. A jednak zrozumieli go nie sami tylko ludzie nauki. Wykład potoczysty a łatwy, język piękny a prosty, sprawiły, że nawet tajemnice przyrody zdawały się upraszczać w ustach mówcy, a same cyfry porównawcze pozbyły się swojej suchości i stawały się wymownemi. Ale wykład ten miał swoją tendencyę. Mówca ściągnął bowiem słuchaczy koła obywatelskiego Resursy nietylko aby im wyjawić niejedną skrytość przyrody, lecz oraz, aby w nich obudzić zamiłowanie do tej gałęzi wiedzy, a przedewszystkiem, aby im wykazać, iż obowiązkiem jest obywateli przyjść w pomoc nauce, która dąży do zbadania stanu kraju. Przytoczył jako przykład i wzór, co w innych krajach pod tym względem robi się. Wskazał mianowicie na Francyę i towarzystwa założone w podobnym celu przez p. Le Verrier. Taką pomocą byłoby założenie w Krakowie stacyi dla badań przyrodniczych, fizyograficznych, meteorologicznych, magnetycznych itd. Odwołując się na wniosek prezesa Towarzystwa Naukowego i dawniejszego rektora Uniwersytetu Dra Majera, postawiony w Sejmie i na uchwałę sejmu pod względem stacyi fizyograficznej, mówca zrobił pierwszy krok, aby zainteresować bezpośrednio obywateli tą sprawą. P. Machalski, jako prezes Resursy, oświadczywszy w imieniu obywateli zebranych podziękowanie profesorowi, wynurzył ufność swoją, że myśl rzucona przez niego odbiła się w sercach zgromadzonych słuchaczy i niezawodnie wyda pożądane owoce.

— Dziś o 8éj wieczorem prof. Pokutyński będzie miał w lokalu stowarzyszenia postępu rękodzielników przy ulicy Sgo Jana w starym teatrze (L. 299) na 1em piętrze odczyt „O dekoracyi ze stanowiska estetycznego uważanéj.“ Wstęp na salę jest bezpłatny. Przedmiot ten nie samych tylko obchodzi rękodzielników, lecz oraz tych wszystkich, którzy pragną wygodę połączyć z ozdobą, i wprowadzić w swoje domowe urządzenie pewien ład i smak, który niekoniecznie wymaga większych nakładów aniżeli brak onych.

— Wczoraj w niedzielę wyświęconym został w kościele katedralnym przez X. Administratora dyecezyi p. Władysław Głębocki krakowianin, syn p. Józefa Głębockiego. Prymicye jego odbędą się w przyszłą niedzielę o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi.

— Dyrektor Gimnazyum Śéj Anny p Stawarski donosi nam, że p. Alfred Milieski ofiarował na wsparcie ubogich uczniów gimnazyum S. Anny 200 złr., które na żądanie jego między ośmiu uczniów niższego gimnazyum po jednym z każdéj klasy i każdego oddziału w równych częściach rozdane zostały, z wyrażeniem podziękowania dawcy.

— Zapowiedziany na dziś wieczór muzykalny w Resursie mieszczańskiéj odłożonym został do środy z powodu, że niektóre osoby mające brać udział w koncercie zajęte będą na dzisiejszem przedstawieniu teatralnem.

— Wiosna, którą już uczuwaliśmy blizką, bo w lutym bywały dni bardzo nawet ciepłe, znów się przed nami cofa. Wczoraj rano lekki śnieg pruszył, a dziś przed świtem przykrył dachy dość gęstą powłoką i przetrwał na nich w południowem słońcu.

— W piątek wyciągnięto pewnéj pani przy zwiedzaniu sklepów paręset złr. w biletach rosyjskich i pruskich. Jedyne podejrzenie jéj padło na jakąś nieznaną jéj kobietę, która się około niéj przesunęła. Z opisu tego inspektor policyjny Schwenk wpadł na domysł, kto był sprawczynią kradzieży i udało mu się odszukać ją i odebrać pieniądze już zakopane.

— We Lwowie umarła 13go lutego Zofia z hr. Dulskich hr. Komorowska wdowa po jenerale polskim, licząc lat 76.

— Wiadomo, że jenerał polski Józef Bem w kampanii węgierskiej 1848/9 roku zjednał sobie w Węgrzech i na Siedmiogrodzie tak wielką miłość obok poważania z powodu ludzkiego postępowania swego, iż mu powszechnie dawano przydomek „Ojca Bema“. Otóż jak donosi *Pesther Lloyd* z d. 26 lutego, na otwarcie teatru w Budzie po świętach wielkanocnych danem będzie przedstawienie pod tytułem: „Ojciec Bem“.

— **Z nad Raby** 25 lutego.

(*J. G.*) Na ostatnich kresach południowych ku Węgrom wysuniętych, leży Brzezowa, wieś w całém znaczeniu tego słowa galicyjska. Lat temu parę, trzy lub cztery liche, biedne wioski wystawiły tutaj szkołę. W lecie wygląda okolica dosyć romantycznie, bo opasana szczytnemi górami. Za to w zimie polskiej nie ma tu co robić, nawet trudno się dostać. Szkoła ta jakby na szyderstwo w téj okolicy rzucona niezgrabną ręką chłopa, niczego nie rokowała dobrego. W téj osamotnionéj, na prawdziwém pustkowiu postawionéj szkółce odbywał się popis 23go lutego. Największa część dzieci, z których każde choć pół mili a niejedno całą milę drogi po górach, manowcami, miały do szkoły, odpowiadały na zapytania z niezwykłą znajomością i zrozumieniem. Biegłość w rachunkach, praktyczna nauka języka ojczystego i znajomość jego prawideł, a prócz tego początki dziejów polskich, ten tak długo i surowo zakazany owoc, były przedmiotami popisów, obok nauki wiary śtéj. Może pierwszy raz w życiu ojcowie i matki, któremi mała szkółka była przepełnioną, słyszeli z ust swych dzieci pojęcia sobie samym nieprzystępne.

Godnem uwagi i zastanowienia bywa zawsze zjawienie się księdza w szkole. Ile razy przybyć miał, a było tego w tém półroczu pięć razy, szkółka przepełniona była dziatwą. Widać, że poczciwy, serdeczny wieśniak tutejszy nie podziela zdania wielce zapewne uczonego męża stanu i biegłego dyplomaty, który osądził księży katolickich, nie wiem czy w ogólności, czy tylko w Austryi, „za zupełnie niezdolnych do zajmowania się wychowaniem publiczném.“ Uwagę naszą zwrócił także chłopczyk rzezający na kolanie kozikiem.

„*Si haec in arrido quid in viridi*“?

— W Kijowie d. 15 lutego w południe wśród zupełnéj pogody piorun uderzył w dzwonnicę Ławry pieczarskiéj i zgruchotał na niéj złoconego orła rosyjskiego.

— Dnia 25 lutego zgorzała cukrownia Bersona w Woli Beglewskiéj niedaleko Warszawy. Budynki i zapasy zabezpieczone były na 630,000 rubli.

— Krasicki pisząc: „Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów“, nie spodziewał się znaleźć naśladowców. A jednak czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* „Pomimo to, że wczoraj nagle rozkapryszona aura pokryła ulice kobiercem z błota i zapłakała rzewnie zimnemi łzami deszczu“...., dalej zaś: „i na ślicznej twarzy niejednej z dam można było widzieć muzykę we wrażeniu, jakie ona magiczną swoją potęgą wywołuje w duszy, a z duszy do oczów i na skronie“. Zaręczamy, że ani jednego słowa nie dodaliśmy aniśmy nie ujęli. W innym znów artykule w rozbiorze powiastki „Pamiętniki szufladki“, te czytamy słowa: „Letnią świeżością, jak młoda gałązka dębowa majowym okryta liściem, z której zrobiono szufladkę, obudzają smętne wspomnienia przeszłości, której świadkiem był ojciec gałązki, dąb odwieczny“.

— Rosyjskie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia, świeżo założone, oznaczyło w programie swoim kapitał zakładowy na $2\frac{1}{2}$ milionów rubli. Zebrawszy wszelako dopiero $\frac{1}{2}$ miliona, rozpoczęło czynności swoje. Mimo tego agentury tego przedsiębiorstwa, a między niemi agentura w Warszawie ogłasza, jakoby kapitał wynosił $2\frac{1}{2}$ milionów, a zamilcza, że wynosi tylko $\frac{1}{2}$ miliona.

— Więzienia w Massachusetts, kraju Stanów Zjednoczonych, są wzorem w swoim rodzaju. Podług sprawozdania dyrektora jednego z tych więzień, fabryki tam urządzone przyniosły w roku ubiegłym 27,646 dolarów t. j. około 55,000 złr. czystego zysku. W tym zakładzie karnym odsiaduje 558 więźniów, którzy dni przepędzają razem, zajęci robotą, noce zaś w odosobnieniu. I tak odlewarnia 92 osób, fabryka biczów 68, fabryka lamp 58, fabryka łóżek żelaznych 49 i t. d. — Podajemy tę wzmiankę o więzieniu amerykańskiem, ponieważ nam wiadomo, że zakład w Wiśniczu 800 więźniów mieścić mający odrzucił oferty przedsiębiorców i fabrykantów, którzy chcieli w więzieniu wiśnickiem zakładać przędzalnię i warsztaty tkackie na wielkie rozmiary.

— Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanął niedawno niejaki Jan Herboux. Na zapytanie prezesa, jak się nazywa, odpowiada w ten sposób: „Panie Prezesie! muszę sam oświadczyć, że sędziów moich nie akceptuję.“ — Prezes: „Pan zapewne chcesz powiedzieć, że odrzucasz jednego lub drugiego z przysięgłych?“ — Oskarżony: „Nie panie prezesie, sędziów i to wszystkich sędziów!“ — Prezes: „Dla czego?“ — Oskarżony: „Wszyscy sędziowie tu zasiadający są moimi osobistymi nieprzyjaciołmi!“ — Prezes: „Jakim sposobem?“ — Oskarżony: „Jużeście mnie panowie pięć razy skazali.“ — Zdarzenie to przypomina nam fakt w naszych stronach, gdzie skazany wyzwał pewnego adjunkta sądowego na pojedynek, dla tego, że tenże pełniąc powinność swoją, wydał wyrok na oskarżonego.

— Zwyczaj życzenia zdrowia przy kichnięciu, który niedawno zarzuconym został, chociaż jeszcze przez niektórych starowierców ściśle przestrzegany, zawdzięczać ma pochodzenie swoje pewnéj zarazie. Przesilenie téj choroby objawiało się bowiem przez kichnięcie. Skoro więc kto kichnął, można mu było zdrowia powinszować. Ale oto teraz kichnięcie może być wróżbą śmierci, bo jak donosi paryski *Figaro*, panna Bettini zamówiona do opery włoskiéj w Warszawie, na samem odjezdnem kichnęła przy obiedzie i w skutku tego umarła. Jakieś naczynie krwionośne pękło jéj bowiem w głowie.

— Dnia 27 lutego pochmurno, wieczorem deszcz przy wichrze zachodnim. Termometru zmiana w tym dniu od + 1°.3 do + 4 .9 R. Dnia 28 lutego również pochmurno, późną nocą przyprószył śnieg. Termometr w tym dniu zmienił się od — 0°.5 do + 4 °.0 Reaumura. Barometr w ciągu obu dni bez przerwy opadał; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 1 marca był 324 54, termometru — 0°.4 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 2go marca Śéj Heleny cesarzowéj wdowy.

TEATR. Szekspir, jeden z najgłębszych badaczów i znawców serca ludzkiego, który w kilku z swych trajedyj wziął sobie za zadanie odmalować szczegółowo rozmaite namiętności, nigdzie może jaskrawiej, z większym ogniem i z bardziej przerażającą prawdą nie uzmysłowił jednego ich odcienia, jak w 5aktowej swej trajedyi *Otello*, odegranej na scenie naszej w sobotę na korzyść p. Bronisława Ładnowskiego. Murzyn Otello, w którego krwi zdaje się płynąć żar podbiegunowej strefy południa, będącej jego kolebką, istny syn natury, szczery, otwarty, łatwowierny, ufny bez granic, płomienisty w porywach uczuć, snadnie podejść się dający wyrafinowanej obłudzie, nieugięty w postanowieniu, jest w zazdrości swej jak uragan niepowstrzymanym a w zemście nieubłaganym, jak rozjuszony lew pustyni. Zazdrość jest tu głównym, wybitnym kolorytem obrazu, a Otello kolosalnem jej uosobieniem. Lecz, aby puścić w ruch sprężyny poruszające akcyą, aby dziką zazdrość do ostateczności rozbudzić w Otellu, potrzeba było takiej postaci jak Desdemona, prostej, łagodnej, czułej, świadomej swej niewinności, a tem samem niezdolnej podejrzywać, że jest podejrzywaną, potrzeba było szatańskiej złości, cichej nienawiści i niezużonej wytrwałości w zdradzie chytrego Jaga. Trzy te najwybitniejsze figury w trajedyi, absorbujące w sobie główny program założenia, mają obok tego każda z osobna skończone piętno odrębnego charakteru. Otello jakeśmy rzekli wyobraża zazdrość, Desdemona niewinną ofiarę, Jago zdradliwą zemstę. Lecz jeżeli w pierwszym przebijają szlachetniejsze popędy, które nawet w chwili dokonania zbrodni budzą dla niego współczucie, w drugiej góruje gołębia niewinność, słodycz i miłość, straszną śmiercią jeszcze nie przerwana, charakter Jaga od początku aż do końca wzniecą wstręt i pogardę. Podrzędne charaktery w trajedyi odznaczają się znamienitemi zarysami, i gdyby nie stały obok tak olbrzymich wizerunków jak Otello, Desdemona i Jago, mogłyby w każdej innej sztuce trafnością swą i siłą ważne zajmować miejsce. Kasyo uosabia walecznego, i zacnego młodzieńca, pełnego wiary w siebie i drugich, który pada ofiarą zręcznego podstępu; Rodrig jest obrazem słabości charakteru człowieka, który party nieczną żądzą, staje się igraszką fałszywych rad przyjaciela; Emilia typem kobiety, której uczucie łatwo pobłażające sobie mniejsze występki, wzdryga się przed zbrodniczą podłością. Sceny od początku aż do końca są pełne ruchu, przeplatane silne budzącemi wrażenie monologami, a jeżeli w końcu niejako powtarzają się rzeczy już znane, potrzebnem to jest do upowodowania samobójstwa Otella. Szekspir jak we wszystkich trajedyach swych, i tu nieoszczędnie szafuje życiem ludzkiem; może iż w czasach gdy je pisał, w czasach silniejszych nerwów, było nieodzownem do wywarcia głębokiego wrażenia, dziś ta rzeź na scenie bardziej rozstraja i przeraża niż moralizuje widza.

Temat do Otella według zdania komentatorów Szekspira wziętym został z dzieła Knollesa „History of the Turcs“ kiedy Mustafa wódz Solimana II, zebrawszy flotę turecką pod wyspą Rodem, uderzył w roku 1570 na wyspę Cypr, a przebieg i osnowa wypadków z „Powieści“ Cinthia. Był to jedyny napad Turków na ową wyspę odkąd dostała się w ręce Wenecyan w r. 1473.

W roli Otella występowali z kolei najznakomitsi artyści europejscy, jak Garrik, Talma itd., a w ostatnich czasach specyalista w Szekspirowskich trajedyach murzyn Ira Aldridge, który przed lat przeszło dziesiątkiem i w mieście naszem wystąpił w kilku rolach wielkich utworów Szekspira, a obok tego i w roli Otella. Do oddania téj roli niedość wielkiego talentu, niedość skończonego artyzmu, trzeba być obdarzonym od natury atletyczną postawą, silnemi piersiami, gromkim głosem. Ow ryk lwi wyrywający się w chwilach wybuchu najwyższéj namiętności, w słabszych piersiach traci swoją przerażającą harmonię i chybia wrażenia. Ira Aldridge był sam murzynem, w żyłach jego płynęła krew południowa, ryk lwa był mu nie obcym i niejako naśladował go, przerażając lecz nie rażąc. Rolę Otella oddał u nas beneficyant p. Ładnowski, pojąwszy ją dobrze, czyniąc przechodzące prawie krańce możebności usiłowania i grą zadawalał publiczność, czego dowodem liczne dawane mu podczas akcyi oklaski, lecz niepodobna wymagać, aby zastąpił to, co jest wyłącznym przywilejem natury. Tuby się bardziej niż kiedy indziéj, jeżeli Otello miał być koniecznie przedstawionym na scenie naszéj, dało zastosować przysłowie: *in magnis voluisse sat est.* Rola Desdemony, jakby utworzona dla p. Modrzejewskiéj, która umiała połączyć w niéj słodycz charakteru z niezachwianą cierpliwością i rezygnacyą niewinnéj ofiary, we wszystkich odcieniach, czy to gotowéj do poświęceń miłości, czy litości chrześciańskiéj, czy to w końcu nieświadoméj swéj winy bojaźni, przeprowadzoną została z najstaranniejszą precyzyą i talentem. P. Rapacki odegrał rolę Jaga, prawdziwego tworu piekła, który cynizm zbrodni przystraja niemal w dobrą wiarę, jakby w przekonaniu, że to co czyni, nie jest złem, nie jest zbrodnią. Tak przynajmniéj wydaje nam się, że p. Rapacki rolę tę pojął; być może, iż najwyższy szczyt zepsucia ludzkiego mocą rozumowania przygłuszając głos sumienia, przychodzi do wyrobienia sobie owéj teoryi; sądzilibyśmy jednak, że w Jagu, w całéj jego postaci i obliczu, powinnaby więcéj malować się hytrość i podstęp mifestofelowy. Teatr był zapełniony. Po sztuce wywołano wśród rzęsistych oklasków p. Modrzejewską i pp. Rapackiego i Ładnowskiego.

Sprostowanie:

W sprawozdaniu Komitetu Tow. Rolniczego Krak. o pożyczkach zbożowych, umieszczonem w poprzednim numerze *Czasu*, sprostować należy: Hr. Zamoyski Stefan 2,000 złr. (nie 1,000); — Kielanowski Tytus (nie Józef) 200 złr. (nie 100); — Suchodolski Leon 200 złr. (nie 100).

Sprawy sądowe.

Berlin 25 lutego. (*Proces o zbrodnię stanu przeciw hr. Janowi Działyńskiemu*). Trzecia sesya sądu stanu. (Ciąg dal.)

Prezes: Czy obżałowany bliżéj znał p. Guttrego?

Hr. Działyński: Znam Guttrego już od dawna; był on moim przyjacielem i kolegą sejmowym. Jakie przedtém miał stosunki polityczne, nie jest mi wiadomo; wiem tylko, że Guttry, wstępując do mego komitetu, przychylił się do mego sposobu widzenia, aby zgodnie i skutecznie ze mną działać.

Indagacya dalsza tyczy się pugilaresu i zapisków w nim zawartych; rozprawy o nich są za szczegółowe, żeby publiczność bardziéj interesować mogły. Nadmieniam tylko, że obżałowany przyznaje, iż wszystkie niemal notatki sam własną ręką napisał z wyjątkiem kilku wierszy na karcie drugiéj; daléj powiada, że o wszystkiém dziś mu już bardzo trudno dać objaśnienia, ponieważ owe notatki tylko z pojedyńczych liter się składają i oświadcza, że odpowiedzi dać nie może na takie pytania, które się odnoszą do innych osób.

Na pytanie prezesa, czy prokurator względem pugilaresu zechce stawić jeszcze inne pytania, oświadcza tenże: że tego już nie potrzeba, ponieważ oskarżony się przyznał do faktów mu przez prokuratora zarzuconych. Na fundamencie tychże i na mocy dokumentów, które jeszcze mają odczytać, można, jak sądzi, przyjąć przygotowawcze czyny do zbrodni stanu dopiero zmierzające, bo całe przedsięwzięcie, t. j. zamach na Prusy miało być wykonaném wtenczas dopiero, gdyby powstanie w Królestwie wzięło górę nad Rosyą i naród zwycięski zrzucił z siebie jarzmo moskiewskie.

Prezes: Akt oskarżenia twierdzi, żeś Pan na rzecz powstania sprowadzał broń i ludzi a mianowicie Francuzów.

Hr. Działyński: Przyznaję, żem się o to starał, ale osobiście nikogo nie zawerbowałem.

Prezes: Akt oskarżenia twierdzi, żeś Pan zawerbowanych i ochotników dyrygował do swoich dóbr i ztamtąd daléj ich wyprawiał.

Hr. Działyński: Czyniłem to nieraz, i chętnie dawałem żywność i podwody ludziom, którzy poszli bić się za ojczyznę.

Prezes: Przez kogo zawerbowano oficerów francuskich w Paryżu?

Hr. Działyński: Przez wszystkich nam Polakom życzliwych.

Prezes: Czyś pan nie zawiązał stosunków w tym celu z jakimiś komitetem w Paryżu?

Hr. Działyński: Nie miałem z żadnym komitetem paryskim stósunków.

Prezes: Czy pan we wszystkiém samodzielnie działałeś, czy w zmowie i w związku z drugiemi osobami?

Hr. Działyński: Działałem sam ale zarazem korzystałem z zdolności i rad wszystkich moich znajomych. Pojęcia dotychczasowe o komitecie są przesadzone.

Prezes: Pan dałeś na rzecz powstania 50,000 talarów?

Hr. Działyński: Od razu ich nie dałem; ale w miarę potrzeb dałem może jeszcze więcéj.

Prezes: Czy panu wiadomo że komitet Łączyńskiego i Adolfa Koczorowskiego istniał?

Hr. Działyński: Czy to był komitet, nie wiem: że pp. Łączyński i Koczorowski byli nieprzychylni powstaniu, o tém dobrze wiedziałem.

Prezes: Czyś Pan się starał połączyć komitet białych ze swoim?

Hr. Działyński: Starałem się im tylko tłómaczyć, że przed powstaniem można było być przeciw powstaniu; po wybuchu zaś jego należało dać pomoc powstaniu. Ja sam nigdy nie rościłem pretensyj, aby przewodniczyć w komitecie białych.

Prezes: Po odbytéj rewizyi domowéj uciekłeś Pan do Polski.

Hr. Działyński: To tylko może być pochwałą dla Polaka, że ucieka — do boju, do bitwy.

Prezes: Przechodząc do Królestwa, przeprowadziłeś Pan dwa oddziały przez granicę?

Hr. Działyński: Jest to jeden z licznych fałszów, w które akt oskarżenia obfituje.

Prezes: Pan miałeś udział tam w kilku potyczkach a zwłaszcza w bitwie pod Ignacewem?

Hr. Działyński: Tak jest; walczyłem w kilku potyczkach przeciw Moskalom; ale ich raporta lepiéj o mnie i o moich czynnościach się wyrażają niż akt oskarżenia.

Nadprokurator: Czy pan wyprawą Ruchocińską kierowałeś i w niéj udział miałeś?

Hr. Działyński: Nie miałem w niéj udziału.

Nadprokurator: Czyś Pan o sławoszewskiéj wyprawie był zawiadomiony?

Hr. Działyński: Kierowałem wyprawami Francuzów Faucheux i Jounga de Blankenheim; w poprzednich zaś wyprawach i następnych nie miałem udziału.

Nadprokurator: Ale pan Denel jednak przyjechał do Pana z doniesieniem o niéj?

Hr. Działyński: Przypominam sobie, że tak jest, ale nie mam w tém żadnéj zasługi.

Nadprokurator: Dlaczego Panu o tém doniesiono? wynika ztąd, jak mi się zdaje, żeś Pan był w stósunkach z kierownikami owéj wyprawy?

Hr. Działyński: Powiaty południowe W. Księstwa Poznańskiego leżały po za obrębem mojéj działalności. Skoro mi o téj wyprawie dano wiadomość, wiedziano, że to mnie interesować będzie.

Tu przerwano indagacyą na kilkanaście minut a od 12 godziny prowadzono ją znów daléj w sposób następny:

Prezes: Jakie cele miałeś Pan, wspierając powstanie w Królestwie Polskiem?

Hr. Działyński: Takie, jakie ma każdy, którego krewni pod uciskiem rządu moskiewskiego cierpią.

Prezes: Czy przywrócenie Polski w granicach przedrozbiorowych było celem tego przedsięwzięcia?

Hr. Działyński: O tém nigdy nic nie słyszałem. Królestwo Kongresowe starało się w ostatnich latach wciel ć do siebie Litwę i Ruś; skoro to jest faktem pewnym, rzeczone granice roku 1772 odnosić się mogą tylko do Litwy i Rusi a bynajmniéj do pruskiego zaboru.

Prezes: Takiemu pojmowaniu rzeczy sprzeciwiają się proklamacye jenerałów Mierosławskiego i Wysockiego na początku r. 1863 wydane, z których jeden egzemplarz u Pana znaleziono.

Hr. Działyński: Posiadam znaczną bibliotekę, do któréj zbieram wszystkie druki polskie; skoro zatém u mnie czegoś nie znaleziono, jest to dowód, żem tego nie znał. Listy jenerałów Mierosławskiego i Wysockiego mnie nie obchodzą. Są oni emigrantami, ja obywatelem państwa pruskiego; podstawy więc naszego życia politycznego są inne, a każdy służy krajowi swemu na swój sposób.

Prezes: Ale Mierosławski i Wysocki występują przeciw wszystkim trzem mocarstwom, udział mającym w rozbiorze Polski.

Hr. Działyński: Ja żadnemu z nich wojny nie wypowiedziałem, a tylko z jednéim walczyłem.

Prezes: W statucie u Natalisa Sulerzyckiego znalezionym powiedziano wyraźnie, że tu chodzi o odbudowanie Polski w granicach z r. 1772.

Hr. Działyński: A zatém autorami tego statutu mogą być tylko emigranci lub ludzie z Królestwa.

Prezes: Dokument Mierosławskiego u Kurzyny znaleziony opiewa, że całą Polskę trzeba odzyskać.

Hr. Działyński: Emigrantom to wolno myśleć i powiedzieć, bo przysięgi homagialnéj nikomu nie składają.

Prezes. Proklamacya u czeladnika Przybyiskiego znaleziona powiada, że powstanie przeciw wszystkim trzem mocarstwom jest wymierzone.

Hr. Działyński. Ja jej nie znam.

Prezes. Proklamacyi w Przeglądzie rzeczy polskich, w Paryżu drukowanym, czy pan nie znasz?

Hr. Działyński. Myśli ich jako nierozsądne i zgubne dla kraju odrzucam.

Prezes. A proklamacya komitetu centralnego z d. 22 stycznia r. 1863 czy panu nieznana?

Hr. Działyński. Wszystkich proklamacyj z tego czasu nie znam, bo byłem za granicą, a w końcu lutego powróciwszy do kraju już nie miałem czasu ich przeczytać.

Prezes. Znasz pan proklamacyę Mierosławskiego z lutego 1863 r. u Kurzyny znalezioną?

Hr. Działyński. Działania Mierosławskiego sprzeciwiały się kierunkowi mego komitetu; dla tego ich nie znam, a myśli ich nie chwalę.

Prezes. O proklamacyi w Prawdzie warszawskiej ogłoszonej czyś pan miał wiadomość?

Hr. Działyński. Nie znałem jej, bo byłem wtenczas w obozie.

Prezes. Czy pan znałeś protest datowany z Paryża, przeciw staraniom pacyfikacyjnym Anglii i Francyi?

Hr. Działyński. Byłem wtenczas w Paryżu, gdzie zajmuję takie stanowisko, iżbym mógł, gdybym chciał, należeć do wszystkich komitetów; skoro w tej proklamacyi sam się nie podpisałem, jest to dowód, żem do protestujących nie należał i nic wspólnego z nimi nie miał.

Prezes. Prokuratorya wnosi z tego wszystkiego, że celem było powstania i zamiarem rządu narodowego opanować także części państwa pruskiego.

Hr. Działyński. Przeczę temu, odwołując się do prac historycznych Agatona Gillera o powstaniu r. 1863, z których jasno wynika, że rząd narodowy takich zamiarów wcale nie miał.

Prezes. Oskarżenie twierdzi, że Komitet poznański znosił się z Rządem narodowym mając z nim jedne cele i zamiary tajne.

Hr. Działyński. Jakie cele ja miałem, nie raz już tutaj wypowiedziałem, co się tyczy Rządu narodowego, to nie byłem jego powiernikiem.

Prokurator zrzeka się indagacyi co do sporu językowego, spisku Majewskiego itp.

Prezes: Aleksander Guttry miał już udział w wypadkach r. 1846 i 1848, miał z Mierosławskim stosunki i już przed rokiem 1863 był czynnym w W. Ks. Poznańskiem, jak przynajmniej akt oskarżenia twierdzi. Co Panu o tem wiadomo?

Hr. Działyński: Aleksander Guttry, wchodząc do mego komitetu, przychylił się do sposobu mego zapatrywania się na rzeczy. Czy już przedtem był czynny, nie wiem.

Prezes: Już w r. 1862 organizacya wojskowa była przeprowadzona w W. Ks. Poznańskiem.

Hr. Działyński: Przybywszy do kraju, przekonałem się, że nic jeszcze nie było przygotowane.

Prezes: Dowodzi to list Józefowicza.

Hr. Działyński: Ani tego listu ani Józefowicza nie znam; list zaś Padlewskiego do Guttrego pisany dowodzi, że nic nie było przygotowane.

Prezes: Guttrego później zamianowano komisarzem jeneralnym.

Hr. Działyński: Słyszałem o tem i oświadczyłem Guttremu, że gdyby inaczej sobie postępował jak dotąd, jabym natychmiast opuścił komitet. Było moim zamiarem w takim razie udać się do obozu. Już rzeczy moje były zapakowane, a gdyby rewizya domowa była nastąpiła parę dni później, toby tego procesu nie było.

Prezes: Znaleziono u Pana pieczątki Guttrego.

Hr. Diałyński: Guttry dał pokojówce mojej żony do schowania paczkę, która przed wyjazdem mojej żony do Paryża, mnie oddała nadmieniając, że to należy do pana Guttrego.

Prezes: Gdzież te rzeczy leżały?

Hr. Działyński: W moim pokoju w komodzie.

Prezes: Czyś Pan poznał to, co w tym woreczku było?

Hr. Działyński: Spodziewam się, że pan prezes tego nawet nie przypuści...

Prezes: Dokument instalacyjny pana Guttrego żąda, żeby tenże miał głos rozstrzygający w komitecie.

Hr. Działyński: Nie wiem, jaki wpływ to wywarło na pana Guttrego, ale jako przyjaciel miał zawsze prawo ze mną otwarcie pomówić. O głosie rozstrzygającym nie może być mowy.

Dalsza indagacya tyczy się znów rozmaitych dokumentów, które jako już z późniejszego czasu pochodzące obżałowanemu nie są znane.

Prokurator: Oskarżony przyznał, że broń i ludzi dla powstania sprowadzał; myśl zbrodni stanu da się wywieść z proklamacyi i z istnienia komitetu rzeczywistego.

Obrońca *Janecki:* Przeczę temu, żeby to był komitet rzeczywisty; gdzie taki jest, muszą być i komitenci a takowych tu wcale nie ma.

Na tem skończyła się indagacya; na wniosek prokuratora przystąpiono do odczytania proklamacyi i innych pism z osnowy których wyniknąć ma myśl zbrodni stanu.

O trzeciej po południu sesya się skończyła.

Przypisek. Cała indagacya odbyła się po polsku za pomocą tłomacza, który, nie mając odpowiedniego wykształcenia, wcale nie jest w stanie oddać po niemiecku myśli pana hr. Działyńskiego nietylko co się tyczy formy, lecz nawet co do treści. Nieudolniejszego i niezgrabniejszego tłomacza nie widziałem, nielitościwie poprzekręcał wszystkie myśli, wszystkie słowa, a z ust jego zawsze wyszło co innego jak to, co p. hr. Działyński powiedział. Szczęściem było, że obrońca, p. Janecki, pilnie na to zważał i przy każdej okazyi tłomacza poprawiał. Przytaczam z wielkiej liczby takich przykładów tylko jeden: Pan hr. Działyński powiedział: mam w Paryżu takie stanowisko, że, gdybym chciał, mógłbym należeć do wszystkich tamtejszych komitetów; tłómacz to oddał temi słowy: Mam w Paryżu takie stanowisko, żem należał do wszystkich komitetów i t. d. Albo i to: p. hr. Działyński powiedział o pułkowniku Noë, że przewodniczył wyprawie francuskiej przeciw Konstantynie w Algierze. Tłómacz to tak oddał: pan hr. Działyński posłał pułkownika Noe w 6000 ludzi na Konstantynopol i t. d.

Czwarta sesya sądu stanu. Od 9-ej z rana aż do 3 ej po południu kontynowano odczytanie dokumentów i proklamacyj, z których pan nadprokurator Adlung zamierza wywieść fakt zbrodni stanu przeciw Prusom. Wczoraj i dziś było dużo publiczności.

Piąta sesya sądu stanu. Posiedzenie zagajono o 9ej z rana. Obrońca obżałowanego pan Janecki stawia wniosek następujący w mniéj więcéj tych wyrazach:

Obżałowany hr. Działyński zamierza obszerniéj wyjaśnić swoje stanowisko w téj sprawie, swoje dążności i cele, ale dotąd nie był w stanie tego uczynić, a to z tego powodu, że tłómacz sądowy okazał się niezdolnym i nieodpowiadającym takiemu zadaniu. Stawiam dla tego wniosek, żeby wysoki sąd raczył sprowadzić innego, zdatniejszego tłómacza, ażeby klientowi memu była dana sposobność objawienia w téj sprawie swego zdania. W danym razie jestem gotów sądowi odpowiednią zaproponować osobę.

Nadprokurator przeciw temu wnioskowi protestuje:

„Indagacya była krótka, oskarżony bowiem dalszych objaśnień co do innych osób dać nie chciał. Nie to, co oskarżony jeszcze powie, lecz skrypta przez prokuratoryą przywiedzione są rozstrzygającemi w téj sprawie. Rzeczą jest małoznaczącą, że tłómacz, słowa obżałowanego tłómacząc, czasem coś wypuszcza lub niedokładnie oddaje."

Obrońca p. Janecki: P. nadprokurator ma oczywiście tu na myśli postępowanie w sprawach kryminalnych; w politycznych zaś procesach obżałowany ma prawo rozwodzić się o swoich intencyach, ażeby sąd o nich miał jasne pojęcie. Tłómacz tutejszy nie umie i nie potrafi obcych myśli oddawać w formie odpowiedniéj a ja nie mogę być zarazem obrońcą i tłómaczem; zresztą nie odpowiada to memu stanowisku, żeby tłómacz moje rektyfikacye miał potwierdzać.

Sąd opuszcza salę dla narady. Po powrocie prezes oświadcza: Sąd wysoki postanowił odrzucić wniosek obrońcy, bo nie ma powodu tłómacza przysięgłego zwolnić od obowiązków. Jeżeli p. hr. Działyński zamierza dłuższą mieć mowę, wolno mu będzie na jutro na 9 godzinę z rana sprowadzić dla siebie innego zdolniejszego.

Obrońca p. Janecki proponuje tłómacza p. Michalskiego z Poznania. (Już telegrafowano po niego.)

Po krótkiéj téj rozprawie przystąpiono znów do odczytania skryptów, które zbrodnię stanu udowodnić mają.

Przedkładając pugilares, zapytał się prezes obżałowanego o owe znane zapiski, z których akt oskarżenia wnosi, że w W. Ks. Poznańskiem w kwietniu r. 1863 istniały ministerstwa wojny, policyi, spraw zewnętrznych i finansów. Obżałowany na to oświadcza, że owe zapiski, jak każdy przekonać się może, nie jego ręką, lecz obcą wykonane zostały; skoro w saméj rzeczy nigdy nie było ani ministerstwa wojny, ani ministerstwa spraw zagranicznych itp., przypuszczać należy, że ten, który je skreślił, skreślił je może tylko dla żartu. Znaczenia te zapiski żadnego nie mają.

Nadprokurator: Pytam się obżałowanego, czy konkluzye i domysły prokuratoryi co do tych zapisków są uzasadnione?

Hr. Działyński: Nie wiem, co to za konkluzye.

Prokurator: Chodzi mi o to, wiedzieć, czy ministerstwa one istniały, czy były rozdzielone pomiędzy członków komitetu, a mianowicie, czy owe osoby, o których akt oskarżenia twierdzi, jako ministrowie urzędowały?

Hr. Działyński: Twierdzenia prokuratoryi nie odpowiadają rzeczywistości; ministerstwa takie nigdy nie istniały, a te osoby, którym je przypisywano, rzadko bywały w Poznaniu. O wszystkiem zaś, co się tyczy drugich osób, objaśnień dać nie mogę.

O komisarzach cywilnych i wojennych oświadcza obżałowany, że jutro, skoro będzie inny tłómacz, wiadomości udzieli, ponieważ to krótkiemi słowy nie da się uczynić.

Po odczytaniu reszty dokumentów o 1 godzinie po południu zawiesił p. prezes posiedzenie i naznaczył termin nowy na jutro o 9 z rana.

Dz. Pozn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 28 lutego.

Sądzę, że oddam czytelnikom *Czasu*, a głównie obywatelom Galicyi, istotną przysługę, jeżeli przez organ waszego szanownego Dziennika podam im niekiedy jaką wiadomość z finansowego życia tutejszego. Zbyteczna powtarzać, że obecnie ruch w nim panuje wielki; lecz właśnie dla tego, że ruch ten jest tak znaczny, a przy tem ma ujemne, ale i dodatnie strony, trzeba utworzyć sobie w tej mierze sąd taki, któryby pozwolił jednę od drugiej rozróżnić, ułatwić wybór i zastosować w kraju to tylko co zdrowe i dobre, zamykając starannie przystęp zbyt wybujałym lub chorowitym pomysłom. Jeżeli z jednej strony należy, według sił, starać się o wzbudzenie życia w Galicyi, o podniesienie jej bytu materyalnego, i wtajemniczyć ją niejako w to, co gdzieindziej na tej drodze się dzieje, trzeba z drugiej strony ustrzedz ją od bezwzględnego naśladowania innych krajów i dla tego przedstawić bezstronnie, dokładnie i w prawdziwem świetle pomysły i kombinacye, jakie powstają, interesa jakie się robią, oraz pobudki, przyczyny i cele, które im towarzyszą.

Chwila obecna jest ku temu pod każdym względem właściwa i sposobna.

Jak bowiem trudno zaprzeczyć, że Galicya była i jest dotąd jedną z najmniej zamożnych krajów państwa Rakuskiego, tak zdaje się teraz otwierać dla niej nowa całkiem era.

Mając ludność dostateczną i najem tani, ziemię po największej części bogatą i żyzną, lasy prześliczne, dla chowu bydła i owiec najodpowiedniejsze warunki, obfitując w płody surowe, nie mogła dotąd Galicya prawie myśleć o postawieniu się na równi pod względem materyalnym z sąsiedniemi, a od natury mniej obdarzonemi krajami. Główną a prawie jedyną przyczyną tego smutnego stanu kraju był brak dróg komunikacyjnych. Nie mając dostatecznie zapewnionego i uregulowanego odbytu, nie mógł w Galicyi ani handel zakwitnąć, ani przemysł powstać, ani rolnictwo odpowiednio się podnieść; niczem niezachęcona produkcya, musiała zamknąć się w nader ciasnem kółku, a niekiedy była skazaną na zupełną stagnacyę. Kolej Karola Ludwika, choć przyniosła krajowi niejaką ulgę, nie mogła dla jego potrzeb wystarczyć. Przebiegając część kraju, ku zachodowi między granicą rosyjską a Karpatami coraz bardziej ścieśnioną, ułatwiała ona jego stosunki z zachodniemi ale też i na zaspakajaniu ich chwilowych potrzeb całe bogactwo Galicyi spoczywało. Nie dość, że znaczna jej część bezpośrednio tylko i w razie nadzwyczajnych cen zboża na zachodzie, z kelei tej korzystać mogła, nie było żadnej drogi na wschód, ku któremu jednak z samego położenia jeograficznego cały handel wywozowy Galicyi kierować się powinien. Zważając obok tego, że utrudniona komunikacya Galicyi z Węgrami przez Karpaty, najczęściej koleją północną i na Wiedeń odbywać się musiała, dziwić się nie można, że życie materyalne w Galicyi nie było zwyczajnem, lecz tylko anormalnem zjawiskiem.

Otóż zdaje się, że teraz zmiana w tej mierze, nastąpi zupełna, a śledząc na mapie kierunki, w jakich drogi żelazne Galicyą przeszywać i z innemi krajami łączyć w krótkości będą, można najpomyślniejszą dla niej przewidywać przyszłość

Wiadomo, że w przedłużeniu linii złożonej, w kierunku od zachodu na wschód, z części kolei Północnej, i z kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, budują się teraz koleje żelazne od Lwowa do Brodów, i z Czerniowiec do Suczawy; pierwsza łączyć się będzie z koleją do Kijowa idącą, druga z główną linią budujących się teraz kolei Mołdowołowskich, a mianowicie z Fokszan rozchodzącej się na Jassy w kierunku Kiszeniewa, w prostej zaś drodze prowadzącej do Galatzu, a przeto do morza Czarnego.

Jeżeli wszystkie zaprojektowane koleje w Galicyi dowodzą, że kraj ten coraz bardziej zwraca na siebie uwagę, i są nader dla niego ważne, stawiam w pierwszym rzędzie kolej mającą połączyć środek Galicyi z środkiem Węgier, gdyż wszystko każe przewidywać, że stanowczą koncesyą w bliskiej przyszłości otrzyma, i roboty około tej ważnej drogi z wiosną rozpoczęte zostaną. Kolej ta pójdzie z Przemyśla na Łupkow, Homonną, przez Karpaty, około Koszyc zetknie sie w Welejte z koleją Północno-wschodnią węgierską i w najprostszym i najracyonalszym kierunku połączy Galicyą z całą siecią już istniejących i budujących się kolei węgierskich. W połączeniu z konsortium, któremu się zaszczyt wspomnionego pomysłu należy, starają się Towarzystwa pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego i Borkowskiego w jedno zlane, o koncesyę na kolej mającą iść z Przemyśla, a właściwie Chyrowa, na Stryj do Husiatyna. Następnie zaprojektowane są koleje, na które o koncesye dotyczące konsorcya się starają: ze Lwowa w prostym kierunku na Stryj do Munkacza, — z Tarnowa do Koszyc, — nareszcie z Podgórza na Wadowice, Żywiec do kolei Bugumińsko-Koszyckiej. Łatwo zdać sobie sprawę z ważności każdej z tych kolei z osobna, a przytem dostrzedz, że one nietylko w Galicyi samej ułatwią komunikacyę, łącząc między sobą najważniejsze jej miasta i przerzynając bogate okolice, ale nadto wciągną kraj w sieć ogólną austryacko-węgierskich kolei i we wszystkich kierunkach otworzą drogę dla wywozu galicyjskich płodów rolnictwa i przemysłu.

Wskazałem tu tylko w głównych i ogólnych zarysach kierunki zaprojektowanych kolei; w miarę zaś jak pod względem połączenia jednego punktu danego z drugim zdania się różnią, utworzyły się towarzystwa, czyli konsorcya, z których jedne tę, drugie inną drogę wybrać doradzają; i tak dla połączenia Tarnowa z Koszycami istnieją trzy różne projekta, a przeto trzy różne konsorcya; jedno chce prowadzić kolej z Koszyc na Duklę, drugie z Koszyc na Nowy Sącz wprost do Tarnowa, trzecie radzi ze stacyi Mezö-Laborcz, leżącej na kolei Welejte-Przemyśl wyprowadzić gałęź na Duklę do Tarnowa. Przy danej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na każdą kolej i i na każdy projekt z osobna, i będę starał się wykazać z zupełną bezstronnością tego lub owego kierunku przymioty i wady, korzyści i niekorzyści.

Rzecz naturalna, że wobec tylu projektów i planów, konkurencya musi między dotyczącemi konsorcyami powstać; jeżeli to uniknąć się nie da, a czasem może nawet wydać dla państwa i dla kraju dobre owoce, powinno w każdym razie odbywać się w granicach godziwych i słusznych, gdyż inaczej przestaje być konkurencyą, a przeradza się w psotnictwo. Uwagę tę nastręcza mi wypadek następujący: O linię mającą iść z Chyrowa na Stryj do Husiatyna, stara się już od dawna konsorcyum, na czele którego stoją hrabiowie Borkowski i Stan. Gołuchowski. Kiedy wszystkie roboty przedwstępne już są ukończone, zupełnie gotowe, kiedy konsorcyum, podjąwszy znaczne koszta i zachody, jest już blisko zamierzonego celu, wpadają książęta Poniński i Lubomirski, oraz Dr Rajski na pomysł starania się o koncesyę tej samej linii, z jakąś małą, i żadnej istotnej wartości niemającą odmianą. Z tego wyniknie w każdym razie dla kraju opóźnienie w założeniu kolei, a choć ani wątpić można, że konsorcyum Borkowski-Gołuchowski w końcu zwycięztwo odniesie, poniesie ono przez zwłokę doznaną niemałą stratę. Kto na tem skorzysta, odgadnąć nie mogę, — co zaś książętami Ponińskim, Lubomirskim i Dr. Rajskim powodowało, odgadywać nie chcę; — to tylko wiem, że ich postępowanie sprawiło w tutejszych kołach finansowych najgorsze wrażenie, tem gorsze, że choć prawo pisane zabronić go nie może, sprzeciwia się ono zasadom i zwyczajom na całym świecie przyjętym. Przykro mi powiedzieć, że przekraczanie tych zasad i zwyczajów zarzucają, i słusznie, tylko Polakom, a nagany i narzekania są jednogłośne. Niestety postępek księcia Ponińskiego et consortes nie jest w tym względzie nowością. Przykłady tego rodzaju dałyby się niejedne zacytować, a niedawno widzieliśmy zupełnie podobny wypadek, kiedy szło o kupno dóbr rządowych przez p. Kirchmayera; ubierano się nawet w barwę patryotyczną, żeby towarzystwu, na którego czele on stoi, przeszkadzać, a kiedy przyszło do stanowczego ze skarbem układu, cofnięto się.

Życzyć należy, aby się takie rzeczy już nie powtarzały, bo one Galicyi pod każdym względem tylko szkodzą; spodziewajmy się, że koleje żelazne przyniosą jej bogactwo materyalne i uchronią kraj od nawyknienia do naganuych przywar.

Byle tylko odtąd w przyjściu do skutku tychże kolei nie było żądnych przeszkód, i byle ich budowa nie szła takim trybem jak kolei Lwowsko-Brodzkiej którą miano, według kontraktu, ukończyć w Październiku roku zeszłego, a która ledwie w Maju r. b. będzie mogła bydź otwartą. Wrócę się do tej sprawy w jednym z przyszłych listów; przed zamknięciem zaś obecnej korespondencyi, chcę tylko w kilku słowach donieść o nowym Banku, powstającym pod patronatem Banku Anglo-Austryackiego. Instytutu tego, mającego nosić nazwę: Bank Austryacko-Węgierski kredytowy dla gospodarstwa i przemysłu, założycielami są: Książęta L. Sapiecha i Poniński, Hrabiowie Baworowski, Włodz: Borkowski, Hozyos, Hoyos, Sprinzenstein, Esterhasy, Brenner, Nako, Erdödy, Trauttmansdorff, Pejacsevics, Baronowi Petrino, Hollenbach, Washington i p. Offenheim. Nazwa Banku objaśnia jego cele, a imiona jego założycieli świadczą że on ma głównie służyć interesom większych właścicieli ziemskich. Pierwszą ideę założenia takiego rodzaju Banku powziął był p. Wanek, Inspektor w Boden-Kredit-Anstalt, mając przy tém głównie na uwadze Galicyę i Kroacyę jako kraje mało dotąd wspomożone, lecz z natury bogate, a przeto mające przed sobą wielką materyalną przyszłość. O ile mi wiadomo, zakommunikował on p. Kirchmayerowi swój projekt i zrobił mu propozycye względem przeprowadzenia go; wszelako otrzymał odmowną odpowiedź, i p. Kirchmayer współudziału przyjąć nie mógł, związawszy się już poprzednio z innym Bankiem. Widzimy z resztą między założycielami kilku Polaków, a na ich czele ks. Leona Sapiehę, który podpisał 300,000 złr. z warunkiem, aby Bank założył filią we Lwowie. Zapewne posłuży ona do zastąpienia istniejącej tamże filii Banku Anglo-Austryackiego, który chciałby się tej swojej gałęzi pozbyć, a którego ks. Sapieha jest prezesem.

Jak wiadomo, powstało tu w ostatnich czasach kilka banków, które, stosownie do celów, jakie ich założeniu przewodniczyły, handlowi, przemysłowi i gospodarstwu nie małe przysługi będą mogły oddać, co wreszcie wszystko od stosownego prowadzenia interesów zależy. Między innemi subskrybowano kilka dni temu akcye tak zwanego Banku jeneralnego (*General-Bank*); było tych akcyj zostawionych dla publiczności 5000 sztuk po 200 złr. co robi raptem milion reńskich nominalnej wartości. Otóż, żeby dać wyobrażenie, jakie rozmiary przybrała gra na giełdzie, niech wiedzą czytelnicy, że Bank Anglo-austryacki podpisał pięćdziesiąt sześć milionów, — w zamiarze naturalnie, sprowadzenia wysokiego ażio i następnie rzucenia swoich sztuk z zyskiem na giełdę. Czy to gra bezpieczna, czy przystoi wielkiemu instytutowi bankowemu, to pytanie, którego rozstrzygnienie panom „Verwaltungsrathom" zostawiam; mimowolnie jednak przychodzi na pamięć Credit-Mobilier paryski, Pereirowie i cała ich współka.

Przyjechali do Krakowa od 28go lutego do 1go marca.

HOTEL POLLERA: Dominik Knesek właś. dóbr z Horowic, Jan Reinoch budowniczy z Kongresówki, Julian Miller z Dziadkowic, Wiktor Skrzyński z Wiednia, Antoni Reczkowski z Tarnowa, Hugo Schie, Emil Rilweger z Berlina, Kajetan Mysłowski wł. dóbr ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Walenty Kierdziński z Kongresówki, Marya Teofila Rogozińska właś. dóbr z Kongresówki, Marya Płazińska z Krakowa, Franciszek hr. Łubiński wł. dóbr z Wielkiego Kazimierza, Aleksander Sikorski rzeźbiarz z Warszawy, Wilhelm Homolacz właś. dóbr z Balic, X. Fijałkowski z Galicyi, Wojciech Bandrowski prezydent z Tarnowa, Julia Dzięgielowska wł. d. z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław hr. Tarnowski wł. d. z Galicyi, Eugeniusz hr. Cetner właś. dóbr ze Lwowa, Napoleon Sarnecki wł. d. z Galicyi, Marya hr. Jezierska z Warszawy, Aleksander Panuszkiewicz z Olsztyna, Julian Grabowski z Kongresówki, Albina Duninowa wł. dóbr z Galicyi, Józefowa Kowalewska z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karolina hr. Stadnicka wł. dóbr z Galicyi, Jan Nowak z Tarnowa, Jan Witkowski z Galicyi, Ludwik Stefański właś. d. z Kongresówki, Albin Klug z Sulina, Gustaw Mautner prawnik z Wiednia, Wilhelmina Drugolinowa właś. dóbr z Rosyi. F. Przychocki z familią wł. dóbr z Galicyi, Kępińska wł. d. ze Szczurowy, Adam Horoch z Piskorowa, Władysław Jamghutz kupiec z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 lutego. Sąd stanu zniósł wyrok z d. 13 grudnia 1864 orzekający na hr. Jana Działyńskiego karę śmierci, i skazał go na trzechletnie zamknięcie (nie więzienie).

Paryż 26 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego Bethmont zapytał rządu: dla czego sprawozdanie Izby obrachunkowej o budżecie miasta Paryża za r. 1866 nie zostało przedłożonem Ciału prawodawczemu? Sprawozdanie stwierdza również, że w administracyi miejskiej zachodziły niedokładności. Prezes Rady stanu Vuitry odpowiedział, że sprawozdanie nie jest jeszcze gotowe., na co Thiers odrzekł, iż sam przekonał się, że jest gotowe i widział je. Zaprzeczenie to sprowadziło wielkie wzburzenie. Następnie Dumiral nie broniąc prefekta żądał, aby mu dać absolutorium. Calley de Saint Paul (zięć jen. Fleury) protestował przeciw projektowi rządowemu i przeciw towarzystwu kredytowemu i wręcz oświadczył, iż prefekt Sekwany i ministrowie łudzą Cesarza. Mówca żądał likwidacyi finansów miasta Paryża. Minister stanu Rouher bronił prefekta Sekwany Haussmanna i nie dopuszczał, aby Cesarza robiono odpowiedzialnym za prowadzenie spraw miasta Paryża. Rzekł on, że nie zachodzi tu kwestya polityczna, lecz tylko administracyjna. Uznaje, iż dopuszczono się niejakich nieregularności, mianowicie używszy poręczonych depozytów. Największą niesłusznością było przekroczenie o 50 milionów stumilionowego kredytu naznaczonego na roboty publiczne z kasy na ten cel przeznaczonej. Rouher nie ma nic przeciw temu, aby Izba dołożyła do pierwszego artykułu ustawy postanowienie, iż miasto upoważnione jest zaciągać bezpośrednio pożyczkę. Radzi on przekazać dotyczący artykuł komisyi, co też zrobiono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Paryż 27 lutego. Minister Rouher w mowie swojej wczorajszej przyznał, iż zachodzą niewłaściwości z powodu nadzorowania towarzystw finansowych przez państwo, tudzież z powodu upoważnienia do wydawania obcych pożyczek. Zapowiedział oraz wniesienie projektu ustawy zostawiającej towarzystwom finansowym zupełną wolność działania.

Florencya 26 lutego. *Nazione* zaprzecza przesadnym pogłoskom o bandach rozbójniczych w Reggio a szczególniej w Emilii, i twierdzi, że w okolicach tych spokojnie.

Rzym 26 lutego. Minister spraw wewnętrznych odwołał nadzwyczajne środki zarządzone przeciw rozbójnikom, gdyż w Kampanii i Maremma spokojność jest przywróconą. Na przyszłość wszystkie przestępstwa mają być przekazywane zwyczajnym sądom i dawniejsze przepisy karne przywrócone.

Kopenhaga 27 lutego. Dziś na mocy dekretu królewskiego Sejm królestwa zamknięty został.

Aleksandrya 26 lutego. Krąży wieść, że ma tu nastąpić zmiana ministrów.

Washington 26 lutego. Wydział finansowy senatu zgodził się na wniosek Shenka, aby bony długu publicznego wykupywane były złotem. Obrady nad tym bilem nastąpią d. 1 marca.

Ministerium belgijskie zamierzyło rozwiązać senat z powodu odrzucenia budżetu sprawiedliwości, lecz przypomniawszy sobie, że regulamin Izby deputowanych pozwala wziąść powtórnie pod uchwałę budżet odrzucony przez senat, lecz jeśli ten budżet będzie miał formę nowego wniosku, tak też sobie postąpiło w piątek. Wprawdzie krok ten wywołał wielką burzę, lecz większość uznała jego legalność. Izba zawiesiła swoje obrady na pół godziny, odesławszy wniosek do komisyi, a ta zdała sprawę bezzwłocznie, i budżet przyjęty został 62 głosami przeciw 42. Senat odrzucając ten budżet, chciał objawić niechęć swoją ministrowi sprawiedliwości Bara, z powodu jego antikatolickiej tendencyi. Izba deputowanych pod wrażeniem tego zwycięstwa partyi liberalnej nad katolicką, wykreśliła z budżetu 6000 franków wsparcia udzielanego Bolandystom na wydawane przez nich „*Acta sanctorum*".

Gazeta Spenera i *Gazeta Krzyżowa* zaprzeczają pogłoskom o przeznaczeniu bar. Werthera na posła do Paryża. Odwołanie zaś tego posła z Wiednia byłoby ze strony pruskiej pewnym rodzajem zadosyć uczynienia, czego rząd pruski wystrzega się, aby go nie pomówiono w Wiedniu o słabość. Zresztą bar. Werther ma w Austryi zanadto rozgałęzione stosunki, aby ktokolwiek inny mógł je wszystkie utrzymać w ręku.

Marszałek Serrano chce rozwiązać zagadkę rządów parlamentarnych, to jest zaspokoić zarazem większość i mniejszość Izby. Najwyższe uznanie wotum mniejszości spoczywało jak wiadomo w *veto* mniejszości w Polsce, a lubo *veto* bywało uznawanem jako wyraz głosu mniejszości, wszelako w praktyce parlamentarnej prowadziło do anarchii. Jak sobie poradzi Serrano? Tymczasem dawny gabinet hiszpański utrzymał się bez zmiany. Serrano postawił jako przyszły program rządu zrealizowanie zasad, które rewolucya przywiodła do uznania. Co do kwestyi obsadzenia tronu, na posiedzeniu kortezów d. 23 lutego Figueras zapytał: ażali wszyscy członkowie rządu są z sobą w zgodzie co do przyszłego kandydata na tron? Minister kolonij Ayala dał znak potakujący. Figueras nie poprzestał na tem i zagabnął Prima, czy uważa niepodobieństwo powrotu Burbonów choćby w linii ubocznej, w potomku brata Ludwika XIV. To zagadnięcie o księcia Montpensier jako księcia orleańskiego nie otrzymało odpowiedzi. Jenerał Prim oświadczył się bowiem niedawno pół na pół za republiką przeciw Burbonom, a posądzają go, że wspiera Montpensiera w sposób dwuznaczny. Ze wszystkich zaś kandydatów zostało dwóch najwięcej mających za sobą stronników: król Ferdynand ojciec króla Ludwika Portugalskiego i książę Montpensier. Rozmacie głoszą co do kandydatury pierwszego, mianowicie, że w Portugalii ani chcą o tem słyszeć w obawie unii; Montpensier zaś uzyskał pozwolenie powrotu do Hiszpanii i liczy na wsparcie stronnictwa unii liberalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Florencya 28 lutego. Pomimo zerwania układów z zagranicznemi domami bankierskiemi względem operacyi finansowéj opartéj na dobrach kościelnych, rząd postanowił za pomocą innych środków, tudzież dochodów ze sprzedaży dóbr kościelnych otrzymanych znieść kurs przymusowy monety papierowéj.

Bukarest 28 lutego. Jlny konsul austryacki Zulauf złożył swoje listy wierzytelne.

Konstantynopol 28 lutego. Hobbart pasza zamianowany został wielkim admirałem.

Wiedeń 1 marca. Na dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864, padły następujące wygrane: Główna wygrana na seryę 2066 Nro 48; inne serye wylosowane są: 1335, 868, 2837, 1393, 597, 238, 2695.

Kursa. Wiedeń 1 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 64·— —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 72·—. — Losy z roku 1860 104·60. — Akcye banku 732. — Akcye kred. 294·80. — Londyn 123·—. — Srebro 121·—. Dukat 5·80.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 marca.	żądają	płacą	Akc. banków i przem.	żądają	płacą		żądają	płacą		żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Pruskie bilety kas.	[illegible]	1 68
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5 65
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5 71
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	9 73
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 84
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 64¼
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 80
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	25
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	86	28
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	81	28
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	70
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	4
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	96⅔
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	145	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	145	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	65	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	97	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

✝

Zgromadzenie XX. Dominikanów

odprawi

we Środę dnia 3 b. m. o godzinie 10 rano

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

HENRYKA BOGUSZA,

jako współfundatora i dobrodzieja kościoła. (453)

Księgi dla Ludu polskiego

przez ***Emeser***,

zawierające historyę biblijną i historyę polską, opowiedzianą w gawędzie ludowej, można prenumerować aż do czasu ukończenia druku u Wgo *Mańkowskiego*, Rządcy Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom I. ukończonym będzie około 10go b. m. i prenumeratorom rozesłanym zostanie; Tom II. wyjdzie z końcem Marca.

Cena prenumeracyjna 2 złr.

Po ukończeniu druku podwyższoną zostanie na 3 złr. (423)

Sprzedaż tego dzieła powierzoną została Księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie.

W Księgarni

J. K. Żupańskiego

w POZNANIU

wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

1) ***Obrazy Rusi Czerwonej,*** przez *Wł. Zawadzkiego*, z rycinami *J. Kossaka*, w 4ce — 3 tal.
2) ***Pamiętniki*** Pana ***Kamertona,*** przez L. P., 3 tomy — 2½ tal.
3) Rys historyczny ***Kampanii r. 1809,*** prowadzonej w Księstwie Warszawskiem pod dowódz. księcia Józefa Poniatowskiego — 2 tal.
4) Życie Stanisława Jabłonowskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego, 4 tomiki — 3 tal.
4) ***Dziadunio,*** przez Bolesławitę — 2 talary. (393-3 6)

Bei ***Ls. Ehlermann*** in ***Dresden*** erschien:

PLATE, H., *„Vollst. Lehrgang der englischen Sprache."*
I. Theil (23 Aufl.) — 15 Ngr.; II Theil (20 Aufl.) — 20 Ngr.; III Th. (2. Aufl.) — 20 Ngr.

Die weite Verbreitung dieser Bücher dürfte am Sichersten deren praktische Brauchbarkeit beweisen. (398)

Zu beziehen durch alle Buchhandlungen.

E d y k t.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do powszechnej podaje wiadomości, iż w skutek prośby ks: Karola Jabłonowskiego jako kuratora zakładu Stanisława hr: Skarbka publiczna licytacya dzierżawy dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki i Turzanowce w powiecie Bobrzeckim położonych, do tego zakładu należących, uchwałą tutejszego c. k. Sądu z dnia 31 Grudnia 1868 L. 68521 dozwolona, i na dzień 4 Marca 1869 rozpisana, odroczoną została aż do dnia 12 Maja 1869 o godzinie 10 przed południem', na którym to dniu rzeczone dobra Brzozdowce z przyległościami, pod warunkami poprzednio przedłożonemi, przez publiczną licytacyę wydzierżawione zostaną. (451-1-3)

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie odbędzie się na dniu 22 marca 1869 i następnych wielki jarmark na konie. Jarmark ten, na który sprowadzone konie od opłaty targowego są wolne, bywa z wszystkich jarmarków kraju naszego najliczniej zwiedzany, i zaleca się szczególnym doborem, i wielką ilością koni najszlachetniejszej rasy angielskiej i arabskiej.

Tarnów 18 lutego 1869. (392-2-3)

Sprzedaż bydła.

W państwie **Bistritz an Hostein**, przy stacyi kolei Północnej Hullein, sprzedane będą w dniu **5 Marca** r. b. o godzinie 9 z rana, w dworskim Folwarku przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu za gotową zapłatę: (449-1-3)

32 sztuk krów dojnych,
11 „ cielnych jałówek,
15 „ jałownika,
8 „ 3, 2 i 1-letnich byków,
Schroyeckiej i Pinzgauerskiej rasy.
również 5 sztuk prośnych macior } angielskiej rasy.
i 2 „ knurów.

Dyrekcya dóbr Bistritz.

Im Verlage von **Buchholz & Diebel** in **Troppau** erschien:

Der österreichische Rechenmeister.

Gemeinfassliches

Lehr- und Nachschlagebuch des gesammten praktischen Rechnens.

Zum Selbststudium für Jedermann

von

Alexander Lamberger.

Professor der Mathematik an der k. k. Oberrealschule und des Mercantilechnens an der Gremialhandelsschule in Troppau.

1. Lieferung. — Preis 36 kr.

Das ganze Werk erscheint in 6–8 Lieferungen, führt in ebenso fasslicher als anziehender Form vom Leichtesten bis zum Schwersten durch das Gebiet des gesammten Rechnens, nimmt auf das Bedürfnis aller Stände Rücksicht, und wird daher jedem Geschäftsmanne, jeder Familie ein unentbehrlicher Rathgeber sein.

Der österr. Rechemeister kann durch jede Buchhandlung bezogen werden (296--3.)

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Szanowny Panie!

Jak Panu wiadomo, zrobiłem próbę w tutejszej oborze z pańskim ogólnie znanym Proszkiem, o czem mogę Panu tylko najpomyślniejsze złożyć sprawozdanie.

Zadałem ten Proszek wedle pańskiego przepisu trzy i pół-letniemu buchajowi, który od niejakiego czasu chory był na płuca i dla tego do puszczania zupełnie był niezdatny. Po upływie krótkiego czasu dawny kaszel zniknął, buchaj jest znowu zdrowym zupełnie, wesołym i pełni swą służbę.

Matzen. *Schwinner*, rządca.

Panu *Franciszkowi Janowi Kwizdzie* w Korneuburgu.

Od kilku lat używam pańskiego Proszku Korneuburskiego dla bydła, koni i owiec, ogłaszanego w „Pressie," a przy częstem zadawaniu go przekonałem się *o najlepszych, najzbawienniejszych skutkach tegoż*, co mnie powoduje ponownie Pana upraszać o nadesłanie poniżej wyszczególnionych Proszków i Płynu przywrotczego.

Z przyjemnością będę zalecał te wyroby w tych okolicach, i piszę się z poważaniem (131) *Franciszek Kolaita*; Podolanky przy Frankstadt. leśniczy lasów arcybiskupich.

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburski Proszek bydlęcy

dla koni, bydła i owiec,

Wielka paczka 84 cent. — mała paczka 42 cent.

Płyn przywrotczy dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

wył. przyw. przez J. C. M. Franciszka Józefa I. — 1 Flaszka złr. 1·40 c.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta. i t. p. Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. Flaszka 70 centów.

Pasza posilna wyrabiana na sposób angielski dla koni i bydła, 1 Paka zawierająca 100 porcyj 6 złr. — 1 Paka zawierająca 50 porcyj 3 złr. 1 Paczka zawierająca 5 porcyj 30 centów.

Prawdziwe ma do nabycia:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI**, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera**; p. ***Józef Jahn***, — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

☞ Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.



Skład fabryczny

towarów piankowych i bursztynowych

Karola Kobera **w Wiedniu,**

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 150, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. wal. aust. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — ☞ Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (46-9-)T

!Za połowę ceny!

☞ **Nieodwołalna wyprzedaż.** ☜

Wielkie zniżenie ceny największej w Państwie Austryackiem istniejącej c. k. wyłącznie uprzywilejowanej

Fabryki Płótna i gotowej bielizny

w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11, im Gunkl-Hause.

Oddawna nie zrobiła żadna wyprzedaż takiego znaczenia jak wielka częściowa wyprzedaż **c. k. wyłącz. uprzyw. Fabryki na Tuchlauben Nr 11.** Faktem jest, że więcej jak **80,000 sztuk wytwornej gotowej męzkiej i damskiej bielizny** w każdej wielkości za połowę wartości jest sprzedawaną. Dla większej wygody publiczności przesyłają się za pobraniem należytości na żądanie do wszystkich miast okazy wszelkich żądanych okazów bielizny, płócien, chustek do nosa, nakrycia stołowego, a za niezatrzymane zwraca się natychmiast pieniądze pocztą. Sprzedaż rozpoczęła się we środę 7 lutego i trwać będzie jak długo zapas wystarczy.

Koszule płócienne męzkie zwykłe złr. 1·70, 2½, 2·80, 3, z cienkiego krajowego lub rumbur. płótna 3½, 4½, 5½, najcieńsze płócienne lub batystowe kosz. złr. 6½, 7½ do 9 z haftowanemi gorsami złr. 6½. 7½, 8 do 10.

Kozzule szirtingowe białe gors w zakładki złr. 1·80, 2, 2½, 2·80, angiel. szirting. złr. 3, 3½ ang. biał. kosz. bal. z płóc. gors. ozd. zakł. proste lub ukośne najn. deseń złr. 4½ 5½

Koszule kolorowe niewypier. złr. 1·50, 1·80, 2·30 ang kol. kosz. szirt. Nouveautes złr. 2·80, 3, 3½

Koszule damskie zwykłe płócienne złr. 1·70, 2½, 2·80, ładnie haftowane złr. 3, 3½, 4·80, z cienkiego płótna wytworne z koronkami i haftami złr. 5½, 7 do 10. Koszule płócienne nocne z długiemi rękawami kołnierz. i mankiet. 3½. 4½, haftowane złr. 5½, 7 do 9.

Gorsety nocne złr. 1·50, 1·80 i 2½. *Gorsety damskie* z haftami złr. 2·80, 3½ do 4½, bardzo cienkie batystowe gorsety złr. 6½. 8½ do 9. Peniory z szer. i zamknięt. rękawami złr. 3½ 5½, 7½. *Majtki damskie* z cienkiego perkalu złr. 1·50, 1·80, 2, z haftumi złr. 2·80, 3½. *Kaftaniki* z barchanu lub cienkiego szirtingu złr. 3½, 4½, bardzo cienkie *spodnice* z potrzeb. 5½, 6½, 7½. Czepki nocne z najcien. płótna haft. złr. 1.50, 1·80, 2 2·50.

Chustki do nosa płócienne damskie lub męzkie ½ tuzina 80 kra. złr. 1, 1·50, 1·80, bardzo cienkie chustki do nosa złr. 2½, 2·80, 3 do 4½, Batystowe złr. 2, 2½, 3½. 4½ do 5 Chustki batystowe chińskie ze szlakami ½ tuzina 2½ do 3 złr.

Sztuka 48 łokci płótna 5/4 szer. złr. 17½, 19 do 21. 1 sztuka 50 łokci bar. cien. 5/4 szer. złr 23, 25, 27, do 31. 1 sztuka 60 łokci najcieńszej weby batyst. złr. 35, 37 do 43. 1 sztuka 30 łokci płótna domowego ręczne prędziwa złr. 9, 10½ do 11, białe cienkie perkale łokci 25, 30 do 35 kr. bardzo cienki. (357-1-12)

Nakrycie na 6 osób, Obrus z odpowiedniemi serwetami złr. 5, 7½, *adamaszkowe* złr. 9 do 11. Na 12 osób z 12 serwetami złr. 10 do 13. z *adamaszku atłas.* złr. 20 do 28. *Serwetki na 6 osób* płóc. złr. 1·80 do 2½. *Serwety* lub *ręezniki* złr 1½ - 3½ pół tuzina

Przy odbiorze towarów za 50 złr. dodaje się bezpłatnie nakrycie stołowe na 12 osób. Przy zamówieniach koszul męzkich dodać należy miarę szerokości szyi.

Adres: *Central-Depôt der k. k. auschl. priv. Leinen-Wäsche-Fabrik Tuchlauben Nr. 11.*

Dr L. Pietrzycki

otworzył (309--3)

Bióro Adwokackie

w TARNOWIE,

w domu Wgo Gostkowskiego pod L. 89.

Realność przy Łobzowskiej ulicy pod Nr. 3 naprzeciw niegdyś Macewicza ogrodu składająca się z murowanych budynków mieszkalnych, stajen, wozowni, lamusu i dwóch ogrodów, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359/541 na I piętrze. (418-1-2)

Chłopiec w wieku lat 13 do 14 znaleźć może miejsce jako praktykant w handlu win Adama Ciechanowskiego w Krakowie. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (420-1-3)

EXTRAIT DE YLANG-YLANG

i

BOUQUET DE MANILLE

na chustkę do nosa.

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Te obydwa pachnidła, które do Europy wprowadzamy, gdzie sobie szybko względy zjednały, wyrabiane są z essencyi rośliny *Unona odoratissima*, którą każemy destyllować na wyspach Filipińskich. Zapach ich jest nieznanej dotąd delikatności i o wiele przewyższa Ekstrakt Jockey-Club, Violette it.p. Kto chce je mieć czyste i z pierwszej ręki, niech nabywa wyroby naszego domu. (44-7)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa**, Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna · we Lwowie u p. R. Schwarza A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Kamienica narożna

dwu-piętrowa,

przy ulicy Sławkowskiej pod L. 262, naprzeciw Hotelu Saskiego położona, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Bióro Komisowe Wgo ***Derpowskiego*** przy ulicy Sławkowskiej pod L. 261. (353-5-6)

Chirurgiczno-operacyjny i ortopedyczny

ZAKŁAD LECZNICZY

w Wrocławiu

Tauenzienstrasse 67,

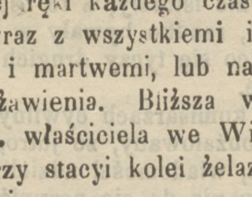
przyjmuje w odosobnionych oddziałach. 1. Do oddziału chirurgicznego chorych wszelkiego rodzaju, szczególniej takich, którzy potrzebują operacyi chirurgicznej. 2. Dzieci i dorosłych, którzy cierpią na *ortopedyczne* słabości. Należą tu szczególniej: skrzywienia kości pacierzowej, skrzywienie szyi, spiczastość nogi i t. p. choroby kości wszelkiego rodzaju, zapalenie stawów, kontraktury, ankylosy, porażenia. Biednym udziela się rady bezpłatnie. Rozmowa po polsku i francusku. (360-2 3)

Profesor Dr ***Klopsch,*** król. radca lekarski.

Właśnie nabyty Ogier ze stada barona Bethmana — pełnej krwi angielskiej, przeszło 16 miary, ciemno-gniady, bez odmian, z niezwykłą u tego rodzaju koni silną budową, która się odziedzicza, wydając konie kareciane — jest wolnym dla 4ch klaczy obcych. za poprzedniem porozumieniem się z właścicielem we Wróblowicach, poczta Zakluczyn.

Rodowód jego: „Belizar" po „Chief Baron Nicholson," z „Cona," po „Glencoe" po „Scud," po „Emilius" z „Shoveler," z „Morchon" (A. G. B. Vol. IV. 293). (411--2)

Bistoszowa Wieś, 240 morgów gospodarstwa gleby pszenicznej, 94 morgi lasu, w dobrym stanie budynki dostateczne w dobrym stanie, na gościńcu szutrowanym 2½ mili od Tarnowa miasta głównego odległa, między dwoma miasteczkami Tuchowem i Ryglicami położona, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania wraz z wszystkiemi inwentarzami żywemi i martwemi, lub na 10 lat do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u ***K. Z.*** właściciela we Wierzchosławicach przy stacyi kolei żelaznej Bogumiłowice. (404-3)



(34-51-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten

Pastylki piersiowe

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści PP. **Grimault et Cie** w Paryżu.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (10 14-32 T

Dostać można w aptekach: PP. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie; p. *Rukera, Berlinera* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie; p. *Szaittera* ap. w Rzeszowie; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*.

☞ **Nie ma bólu zębów!** ☜

Z zębami kruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-13 18)T

☞ **„LITON!"** ☜

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece ***E. Stockmara*** w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. ☞ Pocztą: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn apt. Cena 70 ct.	Środek niezrównany, niezawodny

---

Wiedeń — **Wiedeń**

!!!Wyprzedaż!!!

materyj wiosennych i letnich przeszłorocznych.

Angielskie **Bareże** niciane, łokieć po 25 i 30 cent

Francuskie **Jaconas, Muszliny i Perkaliny,** łokieć po 28, 35 i 40 cent.

Najlepsze **alpakowe Lustryny gładkie, wyborowe,** dawniej 1 złr. za łokieć, teraz 50 i 60 cent.

☞ **Czarna suknia z lyońskiego jedwabiu** z zaręczeniem 18 złr.

!!!Kolorowe Atłasy, Tyftyki!!!

po znacznie zniżonych cenach,

w Handlu

„zum Kronprinzen von Oesterreich,"

Ecke der Bognergasse.

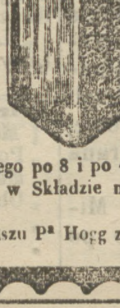
(343 8-12-) ***Diamant et Müller.***

Wiedeń ☞ Próbki na żądanie franko. ☜ **Wiedeń**

KAWĘ po 60: 65, 70 do złr. 1·10 za funt wied., sprzedaje *wschodnio-indyjski Magazyn Kawy w Wiedniu, Graben 29*, „im Innern des Trattnerhofes." Zamiejscowym za pobraniem. Przy odbiorze 30 funtów przesyłka na wszystkie stacye kolei żelaznych i statków parowych, bezpłatn. (1751-21-24)

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN ze świeżéj wątroby stokfiszu **Pa HOGG**



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.

4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.

W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

CZŁOWIEK MŁODY obeznany gruntownie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego, zaopatrzony w świadectwa tak z praktyk jak również samodzielnego zarządu, **poszukuje posady.** Wiadomość w Administracyi „Czasu". (320-2-3)

Cierpiącym **na rupturę,** choroby plecowe i zły przymiot udziela rady ustnie i listownie tak jak od 24 lat specyalny lekarz *Dr W. Gollmann* w Wiedniu, Tuchlauben N. 18, u którego można także nabyć „Poradnika we wszelkich chorobach płciowych," 14te wydanie za nadesłaniem złr 2 50 ct. (253-5-12)

Pewien wysoko rutynowany **Pianista,** życzy sobie w jednym z zamożniejszych domów w Galicyi przyjąć obowiązek udzielania

nauki na fortepianie.

Bliższą wiadomość osiągnąć można pod adresem: ***„H. Johann Ryszawy*** in Prag, Mariengasse Nr. 919 II., 1. Stock." (401-3-6)

Ogłoszenia do wszelkich niemieckich, francuskich, angielskich, rosyjskich, włoskich, polskich, węgierskich, amerykańskich, hiszpańskich, duńskich, szwedzkich, holenderskich, Dzienników,

jako też pism fachowych, załatwia szybko i tanio

Ekspedycya Ogłoszeń dziennikowych

RUDOLFA MOSSE

w Monachium: Promenadestrasse, 23. — **w Berlinie:** Friedrichstrasse, 60.

Kompletne Katalogi gazet z Taryfami Reiłoea i darmo. (153-3)

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

☞ **24 złr.** ☜

Wytworny

Ubiór salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

☞ **24 złr.** ☜

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6	do	12 złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14	do	50 „
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8	do	28 „
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6	do	26 „
Surduty myśliwskie każd. gat.	6	do	24 „
Szlafroki watow. lub bez. od	8	do	28 „
Gunie podróżne z kaptur. od	8	do	30 „
Futra do podr. różnie podszyte	36	„	120 „
Futra miastowe wykład. lub nie	40	„	200 „
Spodnie zimowe, nowe wzory	4	„	14 „
Kamizelki z różnych materyj	2½	„	10 „

zaleca

SKŁAD UBIORÓW

Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-185-200)

☞ Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen."